Ner 185. Kraków 17 Sierpnia — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
—	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„	„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„	„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu„ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 sierpnia.

Z dniem dzisiejszym Rada miejska w Krakowie rozpoczęła żywot swój po trzynastoletniej przerwie. W trudnych znajdzie się ona okolicznościach, tak ze względu ogólnego położenia państwa, jak również materyalnego wycieńczenia kraju i zupełnej stagnacyi przemysłu i handlu. Zadaniem jej będzie wydobyć miasto z upadku, podźwignąć je zarówno wzorową administracyą jak i wynalezieniem środków mogących przyjść w pomoc miastu. Dwie instytucye mają odtąd działać zgodnie i w jednym celu choć różnemi drogami: Rada miejska i Izba handlowo-przemysłowa. Nadto czeka Radę miejską i to ważne zadanie, aby dała u siebie wzór porządnego gospodarstwa publicznego, któreby stało się dowodem, iż najtańszą, najprostszą, a przeto najlepszą formą rządu, jest samorząd. Samorząd nie od góry się zaczyna, lecz od dołu. Samorząd gmin prowadzi do samorządu kraju. Aby jednak dobrze rządzić się miastu, potrzeba zaufania zarówno z góry jak z dołu, zarówno od władz państwa, jak od obywateli. Pierwsze nie od nas samych zależy; do drugiego nie dość okazać gotowość, lecz trzeba je czynnie stwierdzać. Niech przeto organa władzy obywatelskiej, jaką jest Rada miejska, znajdą wszędzie ułatwienie i wsparcie, niech nawet wszyscy obywatele poczuwają się być organami i stróżami dobra publicznego, kontrolerami służby publicznej i wykonawcami jej dobrowolnymi. Inaczej samorząd zrozumieć się nieda. Nie na tem bowiem on zależy, aby urzędnicy rządowi stali się urzędnikami miejskimi, lecz aby zastąpić ich wszędzie, gdzie można, gdzie czynności ich wychodzą po za sferę biórową.

Instytucya Rady miejskiej i w tem wielce zbawienną okazać się powinna, że będzie jakby szkołą życia publicznego, którego samą nawet tradycyę, niemówiąc już o praktyce, straciliśmy. Poprzednia Rada miejska mało w tej mierze nastręczała sposobności, bo niebawem po jej utworzeniu nadeszły czasy wszechwładztwa biórokratycznego, tak iż Rada ścieśniana codziennie w zakresie działalności swojej, istniała przez większą część żywota swego pozornie i wreszcie usuniętą została, jako zawada, skoro niechciała stać się w rękach centralnej władzy powolnem w każdym razie narzędziem, a pozostała jakby niemym wyrzutem i niemiłem przypomnieniem chwilowego wolności popędu.

Nie przypuszczamy, aby dzisiejszą Radę spotkał los poprzedniczki jej, lecz owszem mamy nadzieję, że po ciężkich próbach, jakie przebyło państwo, ustaliło się wszędy przekonanie, iż tylko pod ożywczem tchnieniem wolności rozwijają się siły pojedyncze i zbiorowe; nie może jednak być wolności bez samorządu. Podstawą zaś samorządu jest gmina tak w politycznym jak i administracyjnym swoim charakterze.

Podajemy tu następne rozdziały pisma wykazującego potrzebę reformy postępowania sądowego w sprawach cywilnych.

SŁOWO
o postępowaniu cywilnem w Sądach Austryackich.

V. Wyroki warunkowe.

System dopuszczający wyroków warunkowo spór rozstrzygających zmierza wprawdzie do przyśpieszenia spraw, ale w rzeczywistości opóźnia zawyrokowanie, bo zniewala sędziego robić alternatywne kombinacye, tak że połowa jego pracy zawsze musi być nadaremną. Jest to istna łomigłówka, zwłaszcza kiedy jedne punkta sporne z innemi zostają w związku i nawzajem od siebie zawisły. W takich przypadkach żaden sędzia w świecie bez pióra w ręku, wielkiej straty czasu i wielkich mozołów niewyda wyroku. A jakaż to trudność dla sędziów kolegialnych zrozumieć referenta taki wyrok proponującego. Do tego pouczanie stron o skutkach takiego wyroku nic się im nieprzyda a sędziemu bezpotrzebnie czas zabiera, bo jeśli są prawnikami to się bez tego pouczenia obejdą, a jeśli nie, to go pewnie niezrozumieją.

VI. Apellacya i Rewizya.

Przepisom o apellacyi słusznie poniekąd zarzucają niepraktyczność. I tak wolno jest stronie poprzestać na zgłoszeniu apellacyi bez dołączenia wywodu uciążliwości. Niechaj sędzia czyta akta i domyśla się w czem apellujący został uciążony. I ta dobroczynność za daleko posunięta, bo jeśli strona nieprzedstawia uciążliwości, to prawie zawsze nie jest uciążoną; już jej nie chodzi o wygranie sporu ale o jedną jeszcze przewłokę wymiaru sprawiedliwości. Co się o apellacyi powiedziało, stosuje się także i do rewizyi.

VII. Referaty.

Bardzo to prosta i naturze rzeczy odpowiednia zasada, że sędzia dopiero po wysłuchaniu obu stron lub jednej tylko, gdy druga nie staje lub nieodpowiada, spór rozstrzyga. Wszystkie procedury przyjmują tę zasadę jako konieczną. Atoli w zastósowaniu jej głębokie zachodzą różnice. Jak strony wysłuchać? czy same bezpośrednio, czy przez pełnomocników prywatnych czy przez uprzymiotnionych do tego i powagą urzędową odzianych obrońców? Jużeśmy wyżej powiedzieli dla czego jesteśmy za tem, aby sędzia w sprawach spornych nie miał ze stronami nic do czynienia, tylko ze zastępcami legalnie do ich zastępowania od Rządu upoważnionemi. Nie będziemy się więc powtarzali. W powszechności mniemamy że sędzia wyjąwszy niektóre przypadki powinien wyrokować po ustnem wprowadzeniu sprawy przez obrońców, dla tego że ma prawo podczas wprowadzenia sprawy zapobiedz niepotrzebnej, bo czas wyczerpującej gadaninie, zbaczaniu od przedmiotu i zbytecznym powtarzaniom. Mimo to w sądzie niekolegialnym, gdzie jeden sędzia rzecz rozstrzyga, potrzeba ustnego wprowadzenia sprawy niedaje się jeszcze tyle uczuć co w sądach kolegialnych; bo tam jeden sędzia, cały sąd stanowiący, po odczytaniu pism sam jest dla siebie referentem; on wszystko przeczytać musi zanim wyrok wyda, choć nieraz ba! prawie zawsze czyta ze stratą czasu, należącego do wszystkich stron, które mają interesa. Przeciwnie w sądach kolegialnych według procedury cywilnej austryackiej wszystko przechodzi przez ręce, usta i umysł referenta. Kiedy w sądzie niekolegialnym sędzia wszystko czytał, w sądzie kolegialnym nie ma na tyle czasu, aby cały sąd wszystko miał odczytane więc tylko referent wszystko czyta i wypracowuje projekt decyzyi. Cały zaś skład sądu patrzy na sprawę oczami referenta. Co on przeoczył, i kolegium w ogóle przeoczyć musi — a przecież referent jest tylko pojedynczym człowiekiem. Gdyby system austryacki chciał, a raczej mógł być zupełnie konsekwentnym, nakazałby, aby wszystkie akta od deski do deski na sesyi odczytane były— bo dopiero wtedy byłaby rękojmia że wszyscy sędziowie dokładnie znają sprawę. Przecież i ten aż do przesady konsekwentny system ugiąć się musiał przed możliwością dla oszczędzenia czasu, — ale z poświęceniem interesu stron i gruntownego wymiaru sprawiedliwości. Nie jest rzeczą referenta powtórzyć wszystko co jest w aktach, wyrecytować lekcyą jak student, bo inaczej lepiej całe akta odczytać. A więc powinien pominąć co (według jego indywidualnego zdania) na uwagę nie zasługuje i tylko o tem mówić w streszczeniu co jest stanowcze, co spór rozstrzyga. Jakaż tu miara, jaka rękojmia że referent nic niepominie stanowczego, kiedy i to właśnie jest pytaniem co jest stanowcze — a najsumienniejszy referent jest tylko człowiekiem. Cóż to za trudne zadanie być tym referentem, zawsze jesteś między Scyllą i Charybdą. Albo niedowierzając sobie wszystko co w pismach zawarte aż do niedorzeczności powtarzać i kolegium nudzić będziesz, albo jeśli sobie zaufasz pominiesz to co dla ciebie było błahem a dla kolegium stanowczem być może. Niedość na tem, przypuśćmy, chociaż bardzo śmiało, że kwalifikacya referenta dostateczną jest rękojmią pod tym względem, — że on dobrze rzecz pojął, bo wszystko czytał, czyliż ten referent kiedy przychodzi na posiedzenie sądu tak dobrze pamiętać będzie sprawę jak wtedy kiedy ją tylko co odczytał? Kiedy nią był zatrudniony, kiedy referat pisał, był z nią niezawodnie dobrze obeznany, ale po tej sprawie czytał drugą, trzecią, czwartą może kilkunastą, pracował też i nad innemi przedmiotami, nad rozlicznemi podaniami w toku procesu wystósowanemi, toż nad pupilarnemi i sukcessyjnemi. Przychodzi na sesyą z papierami — z umysłem zmęczonym czytaniem aktów, pisaniem stanu spraw (Aktenauszüge) i projektowanych wyroków lub decyzyj — z uwagą niezmiernie strudzoną, a zatem z wszystkiemi władzami umysłowemi przez wysilenie osłabionemi. Zaczyna tedy sprawozdanie, ale w głowie jego już się zrobił mniej więcej chaos z tego wszystkiego co przeczytał, przedumał i napisał. Ci co go słuchają w takiem samem są usposobieniu umysłowem. Zmęczony mówi do zmęczonych, — jak się łatwo zrozumieją, łatwo odgagnąć — a więc męczą go pytaniami, żądaniem wyjaśnień, wątpliwościami, które referent choćby z najlepszą pamięcią nie zawsze usunąć może. Dodajmy do tego że sprawozdawca referuje dopiero wtedy gdy na niego kolej przychodzi; referowanie to jego tem niedokładniejsze być musi, im później następuje, bo chaos jaki w umyśle jego powstał w skutek własnych przezeń wypracowanych referatów i znużenie z jakiem na posiedzenie sądowe przyszedł, powiększone są słuchaniem cudzych referatów. A niezapominajmy że referent naprzód reprezentuje obie strony przedstawiając ich obrony, a potem daje zdanie jako sędzia. Kiedy było bardzo mało spraw i referent miał czas że tak powiem bawić się sprawami jemu przydzielonemi, mogła iść służba nienajgorzej, ale dziś kiedy nawał interesów coraz się bardziej zwiększa, oczywiście coraz gorzej iść będzie. Wadliwość tedy systemu referatowego wyświecona; jest on jaką taką rękojmią gruntowności gdzie bardzo mało spraw, ale nawzajem powierzchowności gdzie jest ich natłok.

Inaczej się dzieje tam gdzie adwokaci ustnie przedstawiają stan sprawy, a każdy z nich tylko swojej strony i to sędziom przychodzącym na sesyę z umysłem swobodnym; — gdzie sprawa nie zaczyna się od opowieści faktu, ale od przedłożenia obustronnych motywowanych konkluzyj czyli zaczepnych i odpornych żądań, zatem jakby od założenia mającego się dowodzić twierdzenia matematycznego, gdzie zatem sędziowie wiedząc z góry o co rzecz chodzi, nie pozwolą stronom ani od materyi zbaczać ani się powtarzać, a sędziowie mają w domu czas wolny do ciągłego kształcenia się w swoim zawodzie. Adwokaci są tam najwyborniejszemi referentami: ich sprawozdanie jako ustne łatwiej się pojmuje niż czytane, boć mówimy dla słuchających a piszemy dla czytających; do tego zdają oni sprawę z własnych robót, znają stan sporu na wskróś, bo plan obrony sami układali, i nic nie pominą gdyż zostają pod kontrolą stron, które słuchają ich wywodów przed sądem. To na napisanie czego tygodni lub miesięcy było potrzeba, autorowie pism mogą najdokładniej w ciągu kilku godzin ustnie powtórzyć. Ale wcale inaczej się dzieje, kiedy komu przychodzi zdawać sprawę z cudzych robót. Adwokatom zależy na tem, aby każdy z nich sprawę swojej strony jak najlepiej wyświecił, jest to ciągła i ożywiona rywalizacya wymowy, rozumowania i wszechstronnej uczoności. Cóż dziwnego, że takie przedstawienie stanu sprawy sędzia łatwiej pojmuje, niż zimne i martwe sprawozdanie znękanego sizyfową pracą referenta? Każdy z grona sędziów słyszy bezpośrednio głosy obu stron, każdy jednako ze sprawą jest obeznany, a ponieważ żaden z nich nie był referentem, żaden przeto przy wyrokowaniu nie ma nad innemi tej przewagi, jaką referent w systemie li-referatowym koniecznie mieć musi, a jednak żadnej kontroli stron nie podlega.

Procedura francuska zna tylko wyjątkowo referaty, i to w sprawach, których dla wielości kwestyj spornych i szczegółów z samego wysłuchania stron osądzić niepodobna. Ale wyjątkowe te przypadki nader są rzadkie. Aby sprawa na piśmie instruowaną była, musi na to zapaść wyrok (art. 95 Proc. civ.), a kiedy referent sprawozdanie publicznie odczytał, wolno stronom przedstawić krótkie uwagi na piśmie co do pominiętych przez referenta okoliczności i złożyć je sądowi (art. 111 Code de proc. civ.). Napisanie takich uwag z łatwością przychodzi adwokatom, z których każdy jedną tylko reprezentuje stronę i łatwo zauważyć może, czy co istotnego pominięte zostało w sprawozdaniu referenta. Widzimy więc, że referaty sędziów francuskich zostają pod kontrolą stron, której to rękojmi w systemie referatowym austryackim oczywiście niedostaje.

Z systemu referatowego wypływa jeszcze i ta smutna następność, że wyczerpując siły sędziego na czytanie aktów, pisanie sprawozdań i projektów decyzyj lub wyroków, nie zostawia mu dość czasu do zgłębiania ducha ustaw i do należytego ocenienia meritum sprawy — a zarazem przytępia i niszczy jego władze umysłowe.

System ten wyklucza wszelki podział pracy; skoncentrowawszy wszystkie funkcye sądowe, w jednej osobie sędziego, obarczył go takiem brzemieniem pracy, że ten sędzia nigdy mu podołać nie może. Sędzia da się porównać z budowniczym, bo oba budują dzieła, ale gdyby żądano od budowniczego aby nakreślił plan budynku, zwiózł piasek, wapno, lepił i wypalał cegłę i sam murował itd. itd. kiedyżby stanął budynek? A przecie procedura cywilna austryacka robi sędziego budowniczym pod temi trudnemi warunkami. Dla tego też ci budowniczy-sędziowie tak wiele pracują jak żadni inni pracownicy państwa, wyczerpują wszystkie swe siły a jednak potrzebom wymiaru sprawiedliwości sprostać nie mogą. Słyszeliśmy zdanie, że przyczyna złego leży w połączeniu administracyi z sądownictwem w sądach powiatowych. Niezaprzeczamy, że twierdzenie to jest zasadne, bo naczelnik powiatowy jako urzędnik polityczny mając prawo używania urzędników sądowych do pomocy w czynnościach administracyjnych, które za główne zadanie swoje uważa, traktuje sąd jako rzecz podrzędną. Prawda, że w skutku tego nieszczęśliwie pomyślanego połączenia, sądy powiatowe mniej produkują pracy sądowej, niżby produkowały odrębnie i samodzielnie istniejąc, i będąc zawisłemi tylko od wyższych władz sądowych. Uznając wszelako to złe, zaprzeczyć musimy, aby przyczyna powolnego wymiaru sprawiedliwości tylko w tem połączeniu tkwiła. Jeszcze nie było tego połączenia, kiedy utyskiwania były też same; co większa, pomimo stagnacyi procesów w sądach powiatowych, sądy wyższe mają być tak zarzucone robotą, że ledwie jej podołać mogą. Cóżby to dopiero było, gdyby w sądach powiatowych sprawy śpieszniej były załatwiane? Wtedy oczywiście, albo w sądach wyższych nastąpiłaby stagnacya, albo okazałaby się konieczność powiększenia ich składu.

Wreszcie w sądach krajowych i obwodowych nie ma połączenia administracyi ze sądownictwem, a czyliż te machiny funkcyonują z łatwością? czyliż pomimo największych wysileń wystarczają potrzebom społecznym i niedają powodu do licznych utyskiwań? Trybunał krakowski za Rzeczypospolitej wydawał rocznie najmniej 2500 wyroków stanowczych cywilnych (Endurtheile), chociaż był zarazem sądem kryminalnym, a składał się tylko z prezesa, 12 sędziów (radzców), 1 prokuratora, 1 pod prokuratora, 3 pisarzy sądowych, 3 protokólistów do spraw karnych, kilku kancelistów, rejenta i 1 adjunkta hipoteki. Dzisiejszy sąd krajowy, który rozporządza daleko większemi siłami, wątpimy aby zdołał wydać 500 wyroków cyw. stanowczych do roku. Przyczyny więc złego szukać należy tam gdzie jest właściwie: w wadliwości procedury i w braku podziału pracy. Te bowiem rozliczne funkcye które sędzia austryacki sprawuje, według procedury francuskiej są rozdzielone między prezesa, prokuratora, radzców (czyli sędziów), pisarzy sądowych i obrońców, z których każdy część tylko tych funkcyj wykonywa, ale szybko i dokładnie, bo każdy jest w swoim fachu specyalistą. Niech kto chce powie, że to system fabryczny; — przyjmujemy porównanie. W końcu końców, fabryki olbrzymich dokazują rzeczy, w stosunku do pojedynczych robotników, którzy całe dzieło od początku do końca wykonywają. Zdaje nam się, że gdzie rezultaty tak silnie przemawiają, wszelkie inne argumentacye i rozumowania są zbyteczne. Systemowi procedury austryackiej zawsze za mało radzców i innych urzędników, bo aż dotąd uporczywie obstawał przy wykluczeniu podziału pracy w fachu umysłowym.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 sierpnia.

— r. Hr. Larisch otrzymał dziś żądaną dymisyą, a tekę ministra finansów objął po nim podwładny mu urzędnik, bar. Hock. Powody tej częściowej kryzys ministeryalnej nie są znane nawet zbliżonym do sfer rządowych osobom, tak głęboka kryje je tajemnica. W osobie nowego ministra najwyższy zarząd finansów państwa pozyskał zdolnego bardzo teoretyka, a co więcej niepospolicie zręcznego i doświadczonego finansistę. Jego przeszłość i stanowisko polityczne jest tak wybitne, że przypuszczać należy, iż prócz hr. Larischa jeszcze i inni członkowie rządu usuną się wkrótce od życia publicznego. Bar. Hock zrodzony w Pradze, gdzie rodzina jego z dawna przemieszkiwała, oddawał się z początku teologii, wkrótce atoli porzucił swój zawód i oddał się filozofii i jeżeli się nie mylę, w młodzieńczym swym wieku na tem polu kilkakrotnie sił swych próbował. Czytanie atoli dzieł ekonomicznych Lista skłoniło go do porzucenia obranej drogi i poświęcenia się studiom ekonomicznym; wkrótce potem wstąpił do służby rządowej jako urzędnik cłowy, a dawszy się poznać kilku fachowemi studyami, awansował bardzo szybko. W r. 1846, 7 i 8 w Tryeście jako naczelnik tamtejszej komory cłowej przebywający, poznał się Hock bliżej z Bruckiem i Stadionem, z których pierwszy wstąpiwszy do ministerstwa powołał go do Wiednia, gdzie jako wyższy urzędnik ministerstwa handlu starał się pozyskiwać zwolenników dla idei wolności handlowej, której był gorącym stronnikiem; w tym czasie występował także kilkakrotnie na konferencyach celnych. Dzieła jego o systemie cłowym i o systemie podatkowym we Francyi przez znawców wysoce są cenione; polityczne opinie urzędniczej jego karyerze nigdy nie stawały na przeszkodzie. Nazwa światłego biórokraty zdaje się być dlań najwłaściwszą. O sejmie niższo-austryackim, w którym jako poseł z okolic nad Morawą zasiadał, trzymał stanowczo z lewicą i głosował za adresem w ostatnich obradach sejmu. Jako finansista co się tyczy znajomości rzeczy i rutyny o wiele jest wyższy od swego poprzednika.

Wiedeń 12 sierpnia.

— r. Baron Hock obejmuje ster ministerstwa skarbu w tej chwili bez tytułu ministra, a więc tylko prowizorycznie, choć z głosem i władzą ministra. Zapewniają, że bezpośrednim powodem do ustapienia hr. Larischa była niechęć jego ku środkom, jakich położenie finansowe monarchii niezbędnie prawie wymaga. Dzisiejsza *Gaz. austryacka* wątpi w prawdziwość mego wczorajszego doniesienia i utrzymuje, że hr. Larisch za powrotem z urlopu obejmie napowrót swą władzę; nie cofam atoli mego doniesienia i powtarzam, że hr. Larisch przestał być już ministrem. — Baron Wüllerstorf minister handlu, który dla zdrowia na dłuższy udał się urlop, prawdopodobnie nie wróci już na swą posadę. Mówią, po raz nie wiem już który, że ministerstwo handlu ma być zwinięte i jako osobna sekcya do ministerstwa skarbu przydzielone. Wiele do tego przyczynia się podobno trudność w znalezieniu przewodnika posiadającego dostateczne kwalifikacye do tego wydziału; obecne bezkrólewie w ministerstwie tem więcej jest pożałowania godnem, iż przy zawieraniu traktatów z Prusami i Włochami interesa handlowe szczególną winny zwracać uwagę. Wprawdzie przy układach z Włochami w osobie bar. Burgera b. ministra marynarki, handel i przemysł austryacki znajduje reprezentanta, znającego doniosłość traktatów handlowych i w stosunki komercyalne obu krajów dokładnie wtajemniczonego, przy układach atoli z Prusami względy polityki handlowej dla braku stósownego reprezentanta zapewne będą pominięte.

Spór między Francyą i Prusami o ustępstwa terytoryalne wynikły w sferach dyplomatycznych za fałszywy alarm tu uważają, wychodząc z zasady, że Cesarz Napoleon porozumiawszy się z hr. Bismarkiem w głównych punktach, w małoznaczących nie będzie mu stawiać trudności. Doniesienia z Paryża otrzymane niezgadzają się z sobą co do odpowiedzi gabinetu berlińskiego, zgadzają się natomiast co do żądań, które Cesarz w Berlinie postawił, a które, prawdę mówiąc przez wzgląd na opinię publiczną postawić był zmuszony.

Berlin 13 sierpnia.

♁ Niepewność, czy listy moje odbieracie lub nie, powiększona niedochodzeniem *Czasu* od d. 19 czerwca i brakiem wszelkiej wiadomości i informacyi ze strony redakcyi, była przyczyną, że w ciągu ubiegłych dwóch tygodni nie pisałem do was. Na poczcie stale wprawdzie przyjmowano listy adresowane do Krakowa, ale na zapytanie czy dochodzą, odpowiadano ruszeniem ramion z nadmienieniem, że listy do krajów austryackich przesyłają się częścią na Paryż, częścią na Warszawę. Ponieważ zaś wszystkie pograniczne poczty austryackie miały rozkaz, jak mi to mówiono odsyłać listy z Prus przychodzące do Wiednia, a komunikacya pomiędzy Wiedniem i Krakowem także była przez wojska pruskie przerwana, mogło się zdarzyć, że list z Berlina wysłany szedł na Paryż, Strasburg, Monachium, Wiedeń, Presburg lub Budę, zanim doszedł rąk waszych. Czy doszedł, za jaką opłatą i w jakim czasie doszedł, tego nie wiem. bo przez cały ten czas wojenny, żadna mię wiadomość ni od was ni o was nie doszła. Wstrzymałem więc na jakiś czas dalszą korespondencyą. *)

*) Niezmiernie rzadko dochodziły te listy i to w kilkanaście dni po ich napisaniu. *(Red.)*

Zawieszenie broni nie otworzyło odrazu przerwanych komonikacyi. Uszkodzona droga żelazna wiodąca z Prus do Krakowa nie jest do tej chwili naprawiona. Tutejszy urząd pocztowy ogłosił jednak zawczoraj, że poczta wozowa będzie tymczasowo dowozić zwyczajne listy adresowane do Krakowa i do Galicyi. *) Zepewne więc i *Czas* dochodzić nas odtąd będzie regularnie. Bardzo go nam tu brakło. Żyliśmy jak w miechu, nie wiedząc zgoła nic, co się u was w ciągu tego całego czasu wojennego działo, pod jakiemi zostawaliście wrażeniami, czegoście się lękali, czego spodziewali? Byliście zapewne i wy bez specyalnych wiadomości z sąsiednich Prus; i może ani wiecie że tutaj i o waszéj przyszłości radzono. Jedni odnawiali dawną ściśle neutralną rzeczpospolitą krakowską, drudzy wcielali was do Prus. Przypomniano sobie, jak ważnym punktem handlowym był Kraków dla Prus w ciągu trzydziestoletniej niepodległości swojej, mimo potrójnego protektoratu. (Pisaliśmy o tem *Red.*)

W ogólności popisywano się tu w ciągu wojny uznawaniem idei narodowości, nie mówię już, włoskiej, którą nasuwał wspólny interes i cel przymierza i wojny, lecz i czeskiej, lecz i węgierskiej, z wyjątkiem naturalnie idei narodowości polskiej, bo to byłaby zła rachuba. Toż i wzmianka o Krakowie wychodziła więcej z prywatnych niż z urzędowych kombinacyj. Lecz i poruszenie narodowości węgierskiej nie świadczyło o wielkiej znajomości politycznego stosunku Węgier do Austryi. Zapomniano albo niewiedziano, że madziaryzm, otoczony zewsząd innoplemionnemi narodowościami, głównie słowiańskiemi, potrzebuje więcej, albo raczej koniecznie obcego punktu oparcia dla swej egzystencyi, a punktem tym, jak była zawsze, tak może być na przyszłość, tylko Austrya. Kokietowania z Klapką i Koszutem nie można było brać na seryo. Powstanie w tym czasie Madziarów byłoby przedstawiło w rzeczywistości bajkę o lwie umierającym, kopniętym przez osła. Lew mógł umrzeć, ale kopiący byłby pozostał tem czem był. Na odegranie takiej roli żaden rozmyślny naród się nie skazuje, ani drugiem skazać dozwala. Zaledwie też myśl zawieszenia broni pomiędzy stronami wojującemi zaczęła wchodzić na pole rzeczywistości, znikły nienaturalne umizgi do Czechów i Madziarów.

Cóż wam pisać o warunkach bliskiego zawarcia pokoju tak z Austryą jak z jej z niemieckiemi sprzymierzeńcami? Co o pokoju tego prawdopodobnych mniej więcej następstwach i skutkach w powiększonych Prusiech, w wyłączonej z Niemiec Austryi, w reszcie krajów dawnego Związku niemieckiego niepewnej egzystencyi? Zostawmy rozbiór stosunków tych do przyszłego czasu bo to jeszcze „dejecta membra poetae.“ Jak się ten historyczny poemat przyszłego terytoryalnego i politycznego porządku środkowej Europy ułoży i jaki będzie wpływ jego na kraje i państwa wschodu i zachodu, zapewne nikt jeszcze tego obliczyć nie może. Trudno nawet zdać sobie dziś rachunek z tego co się już stało. Nie wszystko stało się przypadkowo, nieprzewidzianie, nagle. Wiele, bardzo wiele było z góry przemyślane i przygotowane. Przypomina mi się tu korespondencya jednego z kolegów moich paryskich, piszącego pod znakiem zapytania, korespondencya datująca z czasu pobytu hr. Bismarka w Biarritz i w Paryżu. Szanowny Korespondent przedstawił w tenczas tak śmiałe plany polityczne, które minister pruski i Cesarz Napoleon w konferencyach z sobą mianych roztrząsać mieli, że jak wielu innym tak i mnie te jakoby z pewnego źródła zasięgnięte podania zdawały się być nie tylko wątpliwemi, lecz ze względu tak na wewnętrzne jak na zewnętrzne ówczesne położenie Prus zgoła niepodobnemi do pomyślenia na seryo, cóż dopiero do wykonania. Szanowny Korespondent paryski czuł się nieco dotkniętym memi postrzeżeniami. Przyznał im wprawdzie racyą ze względów na realne położenie ówczesnej polityki, ale żądał zawieszenia sądu o swoich podaniach do przyszłego czasu. Dziś przyszła na mnie kolej przyznać mu racyą, co jak najchętniej czynię, nieprzywykły upierać się przy zdaniu, które gruntowniejsze rozumowanie lub rzeczywistość wypadków sprostowały. Być może, że sprawdzi się i reszta ówczesnych podań szanownego kolegi.

Kilka jeszcze słów o wewnętrznej polityce pruskiej. Zwycięzka wojna położyła koniec konstytucyjnemu konfliktowi. Reorganizacya armii, główna przyczyna konfliktu tego, została świetnie usprawiedliwioną. Rząd i reprezentacya kraju znalazły się w możności pojednania się z sobą. Rząd podał pierwszy rękę do zgody, żądając przez usta królewskie w mowie zagajającej sejm indemnizacyi za to co się stało, stało wprawdzie nie w zupełnej zgodzie z przepisami konstytucyjnemi, ale w konieczności wymagań interesu państwa. Nie masz wątpliwości, że sejm uchwali żądaną indemnizacyą. Wyrzekną to już adresy izby panów i izby poselskiej. Z wyjątkiem małej liczby dawniejszej postępowej opozycyi, izba poselska w wielkiej większości nie będzie stawiała przeszkód polityce rządu. Dawny prezes izby p. Grabów, dał pierwszy przykład patryotycznej gotowości do ustąpienia tam gdzie potrzeba, zrzekając się przyjęcia ewentualnego wybrania siebie na prezesa. Izba uznała to zrzeczenie się i wybrała prezem Forkenbeka, byłego wice-prezesa obrad. Kółko polskie, liczące 21 członków, zdecydowało ten wybór. Sejm krótko trwać będzie. Zbierze się nanowo w listopadzie.

Paryż 9 sierpnia.

Giełda płoszyła się w tych dniach, tłómacząc rozmaicie powrót Cesarza do Saint Cloud, a tymczasem zdaje się, że powrót ten miał bardzo niewinny powód, przyjęcie Cesarzowej meksykańskiej, która wczoraj zawinęła do portu Saint-Na-

*) Komunikacya koleją żelazną już przywrócona. (*Red.*)

zaire i dziś stanęła w Wielkim hotelu w Paryżu z p. Marianem Castillo, ministrem spraw zagranicznych. Sprawa meksykańska jest wielkim sękiem dla Cesarza. Rzecz ma się w tych dniach zdecydować, między Cesarzem a Cesarzową Karoliną. Opuszczenie Meksyku jest dla Napoleona przykre, ale powstanie w nim jest niebezpieczne, przy coraz większem wiązaniu się Stanów Zjednoczonych z Rosyą.

Na przekór niechętnym pogłoskom, Cesarz ma się dobrze. Nie wróci jednak do Vichy, bo spostrzegł, że wody mu nie służą, lub są niepotrzebne. Ma on przepędzić dzień 15 b. m. w obozie i potem udać się do Biarritz. Według dzisiejszych wiadomości zawieszenie broni między Austryą a Włochami, które kończy się jutro, ma być przedłużone tylko na 24 godzin. Podnosi to obawy odnowienia się wojny. Armia i flota włoska doznała tylu niepowodzeń i nieszczęść, że umiarkowanie ze strony podnoszącego się narodu jest niezbędne. Sfery rządowe nie widzą tyle niebezpieczeństwa, ile publiczność w sprawie austryacko-włoskiej, i sądzą, że rzeczy się ułożą. Konsul francuski w Liwurnie przeczy, aby Francuzi byli napastywani we Włoszech.

Sfery rządowe wyrażają się zawsze ze spokojnością o Prusach. Według nich, sprawa twierdzy moguńckiej nie ma zbytniej wagi i na nalegania Francyi i Austryi, twierdza ta ma należeć do Hessen-Darmstadt. Dzisiejsze *Debaty* zamieszczają artykuł wyszły z ministerstwa spraw zagranicznych. Przeczą one, aby Prusy mogły być niebezpiecznemi dla Francyi i widzą przeciwnie niechybną nieprzyjaźń tego mocarstwa z Rosyą z przyczyny żeglugi i floty na morzu Baltyckiem. Jedna tylko strona sprawy pruskiej razi i gorszy sfery rządowe i opinię publiczną, to jest wcielenie do Rzeszy Pruskiej Prus polskich i Poznańskiego; mieszkańcy bowiem tych prowincyj nie są Niemcami.

Opinion nationale wychodząc z pewnika, że Prusy polskie i Poznańskie nie są niemieckiemi, zajęta artykułami p. Katkowa, który wykłada potrzebę dalszego postępu Rosyi, napomknęła o przywróceniu Polski, jako ostatniej potrzebie Europy. Na to powstał zaraz w *Liberté* Emil de Girardin, powstał z namiętnością i złą wiarą, radząc Polsce umrzeć, co przypomniało rady Proudhona. Emil de Girardin mówi, że Polska nie może żyć, bo nie ma morza; ale czyż ona nie ma prawa do Morza Baltyckiego i Gdańska? Artykuł *Liberté* jest pocieszającym, bo pokazuje, że coś jest na stole. Redaktor jej bowiem pieni się i złości. O kongresie, którego chciała użyć Rosya przeciw Prusom i dla usankcyonowania tego, co robi w Polsce, nie ma żadnej mowy.

Monitor zawiadomił, że marszałek Mac Mahon przybył do Paryża z przyczyny śmierci jenerała księcia de Castri, krewnego swej żony. Pomimo to przebąkują ciągle o zbrojnych przygotowaniach. Niemała liczba ludzi politycznych nie wierzy jeszcze w pokój i sądzi, że układy między trzema wojującemi stronami mogą się nie udać.

Parlament angielski na żądanie radykalistów przyjął tylko na jeden rok bill zmieniający warunki wydawania zbrodniarzy. Przychylił się do tego gabinet Torysowski, ale po poprzedniem zniesieniu się z rządem francuskim. Nie ma więc w tem żadnego upokorzenia dla Francyi.

W Dieppe bratają się i godzą Guizot z Thiersem, przewidując może jakie wypadki, ale orleanizm nie kojarzy się wcale z legitimizmem, który nie wiedząc gdzie się obrócić, widzi się zmuszonym łączyć z Imperializmem.

W Paryżu umiera ciągle na cholerę około stu osób dziennie. Tegoroczne żniwa są mierne i rolnicy nie wiedzą, czemu to przypisać.

Rzym 5 sierpnia.

W dzień N. P. Anielskiej Ojciec św. jeździł na porcyunkulę do kościoła Blizn św. Franciszka Serafickiego, należącego do Bernardynów. Tam ogłosił dekret potwierdzający cuda sprawione za przyczyną bł. Leonarda z Porto Maurizio bernardyna, a odpowiadając postulatorowi, który mu dzięki składał, miał krótką przemowę, i w niej surowo potępił zniesienie zgromadzeń zakonnych i w ogóle duchownych przez rząd włoski; poczem zwracając się do młodzieży, którą mu przedstawiano jako życzącą się zapisać do arcybractwa Blizn św. Franciszka, upominał ją, by trwała w cnocie i pobożności, gdyż wielu się znajduje takich, co rozpocząwszy jak najlepiej zawód swój na świecie, nie umieją się później opierać złym przykładom i zepsuciu i jak najgorzej kończą. „Znałem z bardzo bliska, dołożył Papież, młodzieńca, który najcnotliwsze okazywał skłonności, odznaczał się wzorowem prowadzeniem, chciał nawet poświęcić się Bogu w stanie zakonnym wstępując do Towarzystwa Jezusowego; ale niestety! nie umiał wytrwać aż do końca w szlachetnych postanowieniach, i popełniwszy szkaradny zamach, zginął nędznie na rusztowaniu.“ Przymówka ta do Feliksa Orsiniego, z którym Pius IX będąc jeszcze biskupem w Imoli, zostawał w ścisłej przyjaźni, głębokie sprawiła wrażenie na słuchaczach. Pamięć słynnego królobójcy znienacka wywołana, zdała się wielu osobom hołdem oddanym Cesarzowi Napoleonowi, ile że Ojciec św. uroczyście potępił i napiętnował zamach na jego życie. Zkądinąd, to publiczne przyznanie się do znajomości i stosunków z człowiekiem, który urzeczywistnienie jedności włoskiej testamentem Napoleonowi III przekazał, dostarczyła uwag i wniosków wszystkim politycznym i dyplomatycznym kołom.

Od paru dni krąży pogłoska, że Papież wezwał do Rzymu p. Vegezzego. Wczoraj mówiono nawet, iż ten mąż stanu przybył już tutaj i że miał posłuchanie u Ojca św. Wiadomość ta jest przynajmniej przedwczesną; nawet wezwanie p. Vegezzego zdaje mi się nie bardzo prawdopodobnem, chociaż być może, iż Papież spodziewa się otrzymać za jego pośrednictwem wyjęcie niektórych zakonów z prawa, co je wszystkie znosi. Co się zaś tyczy wznowienia przeszłorocznych układów, o których ciągle tu jest mowa, zdaniem mojem bardzo jeszcze do tego daleko. Papież jest niezmiernie oburzony przeciw rządowi włoskiemu za dekret znoszący stanowczo i ostatecznie zgromadzenia duchowne na półwyspie, za rozciągnienie tego dekretu do prowincyj weneckich, i za tak pospieszne unieważnienie w rzeczonych prowincyach konkordatu istniejącego między Stolicą św. a cesarstwem austryackiem. Konsystorz, który później miał się odbyć, zapowiedziany jest na dzień jutrzejszy. Ojciec św. wzniesie na nim biskupstwo algierskie do godności arcybiskupstwa i nada paljusz patryarsze Antyocheńskiemu obrzędu syryjskiego, obecnie bawiącemu w Rzymie. Jednocześnie zaś będzie miał allokucyą przeciw zniesieniu zakonów przez rząd włoski. Powiadają, iż allokucya ta będzie piorunującą i że nigdy Papież z taką siłą nie występował przeciw rządowi włoskiemu jak jutro wystąpi. Atoli nie sam rząd włoski tylko zasługuje w tym razie na słuszny gniew i uroczyste potępienie Najwyższego Pasterza. Rosya uprzedziła oddawna Włochy w zamachu na wolność duchownego stowarzyszania się. Polska czeka od dwóch lat publicznej nagany z ust Namiestnika Chrystusowego; Kościół polski, nieposlednia cząstka dziedzictwa Pańskiego na ziemi, srożej bez porównania od włoskiego uciśniony, równe jeźli nie większe ma prawo do usłyszenia nakoniec tych wyrazów potępienia, a dla siebie pociechy. Papież nie może i niepowinien potępiać Włoch, nie potępiając jednocześnie Rosyi, z którą sam upłynionej zimy tak przykładnie i szlachetnie zerwał dyplomatyczne stosunki. Niektóre osoby twierdzą, iż allokucya mogłaby być odroczoną aż do innego konsystorza d. 13 sierpnia; ale niewiadomo, czy ten drugi konsystorz rzeczywiście nastąpi.

Stosunki tedy z Włochami są jak najgorsze, a z Austryą mają być tak złe, iż zdaniem wysoko położonych osób, mogłoby przyjść lada dzień do dyplomatycznego zerwania i p. Hübner mógłby nawet Rzym opuścić. Co w tem może być prawdziwego, dotychczas dokładnie powiedzieć nie umiem. Polityka rzymskiego dworu coraz bardziej kłoni się ku Francyi. Doniosłem już wam o projektach, o jakich tutaj słychać, o podobieństwie tymczasowej administracyi w Państwie kościelnem i o nadaniu Cesarzowi Napoleonowi tytułu, jaki nosili Karol Martel i Karol Wielki, tytułu *patrycyusza rzymskiego*. Czy zamysł ten Papieża przyjdzie do skutku? Wątpić bardzo można. W łonie św. kolegium i prelatury rzymskiej ogromna przeciw niemu objawia się opozycya. Dnia wczorajszego wieczór odbyła się kongregacya kardynałów w przytomności Ojca św. Rozważano pytania niezmiernej doniosłości. W rzeczy samej czas nagli: hr. Sartiges ewakuacyę Rzymu urzędownie zapowiada; nie pozostaje jak tylko wyjeżdżać na Maltę lub się oddać bezwarunkowo pod opiekę i obronę Cesarza Napoleona. Między dworem rzymskim a gabinetem pruskim zbliżenie się znaczne następuje. X. Ledóchowski może w niem jeszcze odegrać ważną polityczną rolę. Kardynał Antonelli ma się troszkę lepiej. P. Isturiz złożył Papieżowi listy odwołujące siebie.

W Tivoli wydarzyła się okropna zbrodnia. Pewna wdowa miała kochanka, który nie chciał się z nią żenić przez to, iż była w domu córka z pierwszego łoża dziesięć lat licząca. Kobieta owa uniesiona szaloną miłością dla gacha, nie wahała się nieszczęsną dziewczynkę upiec żywcem w wielkim piecu, czemu odludne położenie domu w winnicy wiele sprzyjało. Jęki konającego w katuszach dziecięcia szkaradnej matki wzruszyć nie zdołały.

Kraków 16 sierpnia. Na przedstawienie właściwego konsystorza, minister stanu zamianował Karola Tobiaszka, zastępcę nauczyciela religii przy gimnazyum w Tarnopolu, rzeczywistym nauczycielem religii przy temże gimnazyum.

— Minister sprawiedliwości nadał wakującą przy c. k. sądzie krajowym lwowskim posadę dyrektora urzędów pomocniczych Maciejowi Albertowi, dyrektorowi urzędów pomocniczych sądu obwodowego Tarnopolskiego.

Wiedeń 12 sierpnia. Odkąd główne punkta pokoju stały się powszechnie wiadomemi, sprawa reorganizacyi wewnętrznej państwa w kołach publicznych, w kolumnach dziennikarskich coraz szersze miejsce, coraz poważniejsze zdobywa dla siebie stanowisko. Rzeczą jest już pewną, że w dniu, w którym pokój zostanie podpisanym, rząd weźmie inicyatywę w kwestyi reorganizacyjnej. To co dotychczas głoszą i piszą w tej mierze, uważać należy za przygotowanie do walnej dyskusyi.

W numerze poprzednim wspominaliśmy, że opinia ludności stołecznej widzi przyszły ustrój wewnętrzny monarchii stworzony na modłę życzeń stronnictw federalistycznych. Opinia ta z dniem każdym więcej się ustala, mimo, że nie brak głosów przeciwnych. Od tych też poczniemy.

I tak nowy *Fremdenblatt* w numerze sobotnim zapowiada stanowczo, że projekt podziału krajów dziedzicznych na trzy grupy z odrębnemi sejmami generalnemi, upadł w radzie ministrów, która natomiast zadecydowała powołanie w listopadzie silniejszej Rady państwa z atrybucyami „Bajratu“ (wyraz ten ma swą tradycyę, którąby się do szczętu zatarła w przekładzie polskim).

Co mniemać należy o tej stanowczej zapowiedzi, niechaj nam wyjaśnią słowa, które *Oestr. Ztg*, organ hr. Belcredego w temże samym dniu pisała o ściślejszej Radzie państwa:

„Rozwiązanie byłej reprezentacyi, która tylko z nazwiska była reprezentacyą państwa, było pierwszym a koniecznym krokiem, aby stworzyć istotną reprezentacyę. Główne dążenie polityczne ministerstwa, które pomagało do inauguracyi konstytucyi z lutego, było zarówno życzliwem jak bezskutecznem. Pierwszem i najważniejszem zadaniem konstytucyi jest zjednoczenie narodowości. Konstytucya z lutego dopomogła do ich rozdziału. Co w teoryi chciała połączyć, dzieliła w praktyce. Gdy jej działalność zawieszono, była już chwila groźnego niebezpieczeństwa. Atrybucye władzy ustawodawczej przeszły wówczas prawie wyłącznie w ręce jednej tylko narodowości. Bez wywołania rozjątrzenia, nieprzyjaźni i niebezpieczeństwa, postępowanie w zaoczności innych narodowości odbywać się dłużej nie mogło. Prowizoryum, podczas którego jedna narodowość włada wszystkiemi innemi, istnieć w Austryi nie może przez czas nawet najkrotszy, bez sprawienia najgorszych skutków“.

W tych słowach organ półurzędowy stanowczą daje odprawę tym wszystkim, którzy z upragnieniem oczekują zmartwychpowstania ściślejszej Rady państwa.

Ultrafederalistyczna *Zukunf* nie wiele sobie robi z owych stanowczych zapowiedzi *Fremdenblattu*. Niemniej stanowczo zapewnia ona, że ministerstwo znaczenia sejmów jeneralnych bynajmniej nie traci z oka, że ściślejszej Rady państwa nigdy i pod żadnym pozorem nie powoła, że jedyna różnica, jaka zachodzi między programatem federalistów a ministerstwem Belcredego jest ta, że ministerstwo życzy sobie pewnej reprezentacyi krajów dziedzicznych wspólnej dla spraw niektórych, a stronnictwo federalistyczne reprezentacyi krajów z tej strony Litawy jakoby stanowiących pewną całość prawno-państwową, nie chce.

Dodajemy, że pp. Palacki i Riegier wyjechali już z Wiednia.

Aby wyczerpnąć do dna cały zapas wiadomości o przygotowaniach do dzieła reorganizacyi wewnętrznej, przytaczamy jako curiosum następującą wiadomość o rezultacie konferencyi federalistów w Wiedniu, która krąży po kolumnach wszystkich dzienników centralistycznych:

Narady federalistów słowiańskich — brzmi owa wiadomość — spełzły na niczem. Udział w naradach był o wiele mniejszym niż się spodziewano. Arystokracya czeska zupełnie, zaproszeni Polacy i Słoweńcy w większej części nie stawili się. Przyszło tylko do cząstkowego porozumienia, a mianowicie do porozumienia między pp. Palackim i Riegerem a frakcyą polską zostającą pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego. Z arystokratami polskimi pod ks. Sapiehą i z demokratami polskimi nie można się było porozumieć, bo te dwa stronnictwa nie chciały nic słyszeć o porozumieniu ze sobą“.

Zukunft dodaje zaś, że ze stronnictwem pozostającem pod sterem hr. Borkowskiego wcale nie porozumiewano się, ponieważ hr. Borkowski zaprzecza w żywe oczy egzystencyi Rusinów.

Z okazyi tej wiadomości zapisujemy słów kilka. Były czasy, kiedy wszelką wzmiankę o Polsce w dziennikach niemieckich opatrywano nieunikionym epitetem „polnische Wirtschaft.“ Nowsze i najnowsze czasy wykazały, że gospodarstwo nawet w tych oświeconych czasach, może być jeszcze gorsze, niż było w Polsce, a to porównanie sprawiło, że wzmianki o „polnische Wirtschaft“, przynajmniej w dziennikach wiedeńskich rzadszemi się stały. Pozostał jeszcze inny obelżywy ogólnik, skoro mowa o Polakach i Polsce: polska niezgoda. Autor wiadomości o rezultacie konferencyi federalistów, którą powyżej przytaczamy, w braku innych źródeł, z polskiej niezgody wysnuwa wątek swych wiadomości.

Odpowiadamy mu: są w Polsce, a więc i w Galicyi, demokraci i arystokraci, tak jak są we wszystkich krajach, w których zachodzą drażliwe kwestye społeczne, ale niema ich w znaczeniu stronnictw politycznych. Autor owej wiadomości niechaj nam pokaże wyraźnie sformułowane i ściśle określone programata „arystokratów polskich“ i „demokratów polskich“, któreby różniły się ze sobą w kwestyach polityki zewnętrznej, a uwierzymy mu na słowo, że arystokraci i demokraci polscy nie pogodzili się na konferencyach federalistów słowiańskich. W sejmie lwowskim, któryby winien być najwłaściwszą areną takich zapasów stronniczych, nikt o nich nie wiedział. Ławy hrabiowskiej tam nie było. Hr. Gołuchowski szedł ręka w rękę z wszystkiemi członkami sejmu, którzy u Śgo Jura nieodbierali instrukcyj, a dla nikogo nie było tajemnicą, że ks. Sapieha zachowując w sejmie największą bezsronność, poza sejmem program frakcyi niezależnej za swój uznawał. To prawda, że ks. Sapieha i hr. Gołuchowski nie szli w parze z hr. Borkowskim, ale — powinna o tem wiedzieć *Zukunft* — stronnictwo, które reprezentuje hr. Borkowski ma tylko przywódcę, ale nie ma żołnierzy.

Co wszystko razem wziąwszy na uwagę, przychodzimy do wniosku, że frazes o niezgodzie „polskich arystokratów i polskich demokratów“ miał zastąpić autorowi wiadomości o rezultacie tego co się działo na naradach w hotelu „pod miastem Frankfurtem“, brak wszelkich innych źródeł prócz własnej wyobraźni. Ale niezręcznie wziąwszy się rzeczy, zdradził tylko złą wolę i nieznajomość stosunków.

— Br. Hübner przybył z Rzymu do Wiednia, obrawszy drogę na Paryż, i wkrótce po swem przybyciu przyjmowanym był przez hr. Mensdorffa, w południe zaś tegoż dnia miał nadzwyczajne posłuchanie u N. Pana. — Minister wojny jen. Frank wyjeżdza z Wiednia na kuracyę. Tak więc w tej chwili z ministrów znajdują się w Wiedniu tylko hr. Mensdorff, hr. Belcredi, p. Komers i hr. Esterhazy; inni za dłuższym urlopem bawią po kąpielach.

— Liczba aresztowanych w Węgrzech posądzonych o wspólnictwo z wkraczającym oddziałem Klapki, wynosi 39, między którymi znane nazwiska noszą tylko adwokat Szilagyi i Matyus, oficer w legii zagranicznej i współpracownik jednego z dzienników węgierskich. Wielu podejrzanych, a między nimi i kilku synów magnackich rodzin kraju, zawczasu ratowało się ucieczką.

— Obliczają, iż szkody poniesione przez prywatnych na skutek przebywania nieprzyjaciela w Czechach, Morawie, Szląsku i dolnej Austryi wynoszą ogółem 300 milionów zł. Cyfra ta jest niewątpliwie przesadzoną.

Francya.

Times ogłosił artykuł o położeniu teraźniejszem Francyi spowodowanem reorganizacyą Niemiec. Artykułowi temu dodaje ważności powtórzenie go przez *Constitutionnella*. Przytaczamy z niego następujące ustępy:

Francya sama i loika faktów zmieniły wszystko. Traktaty 1815 r. poszarpane na szmaty, nowe urządzenia europejskie mają się dokonać i nic niezabierając Francyi tworzą obok niej na wschodzie i południowym-wschodzie dwa szlachetne narody mogące być użytecznemi przyjaciołmi lecz któreby się stały w potrzebie dosyć strasznemi nieprzyjaciołmi.

Nie możemy zatem pojąć dla czego liberaliści francuzcy wydają krzyki oburzenia i niepokoju wobec tych cudownych i opatrznościowych zmian, ani dla czegoby połączenie północnych lub całych Niemiec w jeden naród choćby też 40 do 45 milionów liczący, z silną organizacyą militarną pruską, mogło być uważane za pogróżkę Francyi.

Żaden naród europejski nie potrafi dojść do stopnia takiej potęgi którąby mogła pielęgnować zamiary napaści na Francyę. Trzy wieki „unifikacyi“ nienadadzą ani Niemcom ani Włochom połowy tej jednorodności, tej ścisłej spójności jaką dzieło zrównania w r. 1793 uposażyło Francyę. Gdyby chodziło tylko o obronę, Francya będzie zawsze dość silną aby się oprzeć całemu światu.

Jakąż przyczynę mają liberaliści szkoły Thiersa i Forcada uskarżania się na kombinacyą którąby ich „paraliżowała, krępowała w imie narodowości i dusiła traktując ich jako naród łaciński skazany na sam na sam z Włochami, Hiszpanią a może i Meksykiem“. Przygnieceni Pireneami na południowy zachód, Alpami na południowy wschód, mniemają, „że siła rozszerzenia się Francyi winna ustać“... Zaprawdę zaledwie uwierzyć można, że podobne deklamacye wychodzą od ludzi rozsądnych, spodziewamy się jednak, że napotkają mało odgłosu w sercu ludu francuskiego. Lecz jakiekolwiek byłyby przyczyny tego chwilowego rozdrażnienia, niech się Francuzi pocieszą. Traktaty 1815 roku są rozdarte, a jeźli ich celem było utrzymanie pokoju między narodami, cel ten dopięty został skuteczniej, zanim negocyatorowie z krótkim wzrokiem mogli temu zapobiedz.

Odtąd niech każdy spokojnie siedzi u siebie. Od dawna i zbyt często powtarzają nam o „wpływie legitymistycznym“ i „sile rozszerzającéj się Francyi.“ Zaiste epoka minęła, w której szczęście narodu zależało od możności tatarskiej przekroczenia granic i najechania terrytoryum sąsiadów.(?) Do innego rodzaju tryumfów winny dzisiaj wzdychać narody.

— *Opinion National* udziela Prusom następujące rady:

Rozważywszy należycie rzeczy, mniemamy, że Prusy mają wszelki interes dania Francyi żądanych kompensacyj. Ustępując nam część lewego brzegu, który Prusy na własność posiadają, sprawiłyby tem samem iżby wszelkie przyczyny wzajemnego antagonizmu zniknęły. Weszłyby zupełnie w alians francuski, a nie mając się co obawiać ludu przejętego zasadami demokratycznemi i niemającego innej ambicyi nad posiadanie naturalnych granic, Prusy mogłyby się oprzeć na nas z zupełną ufnością.

Odtąd nieprzyjaciel Prus byłby na Wschodzie. Rozjątrzony tak nagłem powiększeniem, caryzm już im grozi i zaczepi je kiedyś wszystkiemi siłami, aby przywrócić do wazalstwa, które zerwały w tym roku powodzeniem świetnem i niespodziewanem.

W Berlinie powinni zrozumieć, ile zależy Prusom na oparciu się o Francyę, na możności rachowania na jej przymierze, na jej oręż w razie prawdopodobnego przyszłego starcia z Rosyą.

Spostrzeżenia te nieunikną zapewne uwagi człowieka tak zręcznego i przezornego jakim jest hr. Bismark i żywo pragniemy w interesie cywilizacyi, równowagi i pokoju, aby pojednanie Francyi z Prusami uważanem było w Berlinie na przyszłość za konieczne.

Utworzenie zjednoczonych Niemiec i zjednoczonych Włoch nie potrafi odjąć Francyi tej dobroczynnej przewagi jaką jej nadaje wyższa cywilizacya nad krajami mniej wykształconemi. Jakież to zmiany polityczne mogłyby zniweczyć przemożny wpływ należny sztukom, umiejętnościom, literaturze, dobremu smakowi i oświacie? Czyliż Francya nieodgrywa w nowożytnym świecie tej samej roli co Rzym w starożytnym? Pokrywszy Europę armiami swemi nie oświecaż, niezachwycaż jej, czyliż nią nie rządzi myślami swemi, pismami, i wynalazkami? Zaprawdę żaden inny naród nie może zastosować się lepiej do tej pięknej zasady: „Żyj sam, dozwalając żyć drugim.“

— W przedmiocie pogłosek o kompensatach terrytoryalnych żądanych przez Francyę, pisze dziennik *la France:*

Kraj nasz bardzo się zajmował pogłoskami obiegającemi w dniach ostatnich. Rozmaite korrespondencye donosiły o ważnych negocyacyach zawiązanych między Francyą a Prusami. Pogłoski te znalazły nawet odgłos w parlamencie angielskim przed jego zamknięciem a minister spraw zagranicznych obowiązany był odpowiedzieć na interpelacyę wystosowaną w tym przedmiocie oświadczając, że nie może dać żadnej pewnej skazówki.

— Czytamy w *l'Avenir Nationale*: Opinia publiczna trwa w przekonaniu, że uroczystość 15 sierpnia nieprzejdzie bez ogłoszenia w *Monitorze* ilości i rozległości terytoryalnych kompensat do których ostatnia wojna daje Francyi prawo ze względu na tak znaczne powiększenie się Prus.

W oczach publiczności nagłe przybycie do Paryża p. Benedetti ambasadora naszego w Berlinie, nie jest tej kwestyi obce. Wiara w kompensacye francuskie bardzo się rozpowszechnia pomiędzy ludnościami przytykającemi do granic północnych i wschodnich. Korrespondencye jakie dziś otrzymujemy z Belgii zgadzają się z sobą, że rewindykacye naszego rządu nie odnoszą się do żadnej części terrytoryów belgijskiego i luksemburskiego i tyczą się tylko terrytoryum niemieckiego.

Anglia.

Mowa tronowa królowej angielskiej odraczająca parlament a w d. 12 b. m. przez lordów komisarzy odczytana, jest następującej osnowy:

Jej K. Mość czuje się szczęśliwa zawiadamiając panów o stosunkach najprzyjaźniejszych ze wszystkiemi mocarstwami zagranicznemi. Jej Kr. Mość śledziła z wielkiem zajęciem postępy wojny, która wstrząsnęła niedawno wielką częścią stałego lądu Europy. Jej K. Mość niemogła się z obojętnością przyglądać wypadkom, które tak silnie dotknęły stanowisko panujących i książąt, z któremi połączoną jest węzłami najsilniejszej przyjaźni, lecz Jej Kr. Mość nieuznała za stosowne wziąść udział w starciu, w którem ani honor Korony, ani interesa ludu nie wymagały interwencyi czynnej z jej strony. Jej K. Mość może tylko wyrazić szczere życzenie, aby rokowania obecne między państwami wojującemi doprowadziły do układów, któreby mogły utrwalić pokój stały i silny.

Obrzydły spisek z szerokiemi odnogami, mający na celu obalenie władzy Jej Kr. Mości w Irlandyi, zabór własności i ustanowienie rzeczypospolitej, spisek mający siedlisko swe w Irlandyi a ciągnący główne siły w pomocy naturalizowanych obywateli mocarstwa zagranicznego i przyjaznego, zmusił Jej K. Mość na początku obecnej sesyi do chwycenia się środka zaleconego Jej przez reprezentanta Irlandyi, to jest do zawieszenia tymczasowego w tej części posiadłości Jej K. Mości aktu *Habeas corpus*. Srodek ten wprowadzony w wykonanie ze stałością, lecz na czas niejakiś, przez władzę wykonawczą irlandzką, miał ten skutek, że powściągnał wszelką manifestacyę zewnętrzną projektowanej zdrady i spowodował wyjście z Irlandyi większej części agentów zagranicznych, którzy głównie organizowali spisek. Nie przeszkodziło to jednak naczelnikom ruchu popierać zbrodnicze swe zamiary po zagranicami posiadłości Jej K. Mości. Usiłowali oni wykonać najazd z territoryum Stanów Zjednoczonych na spokojnych poddanych Jej K. Mości w prowincyach północnych amerykańskich.

Usiłowanie najazdu posłużyło tylko do wykazania w sposób najjawniejszy lojalności i poświęcenia poddanych Jej K. Mości w tych prowincyach które bez różnicy wiary i pochodzenia złączyły się ku obronie swej władczyni i kraju. Najazd ten posłużył za dowód z jak dobrą wiarą i skrupulatnem uszanowaniem praw międzynarodowych, rząd Stanów Zjednoczonych pospieszył przytłumić wszelkie usiłowanie najścia kraju sprzymierzonego i jak się przyczynił do zasłony posiadłości Jej K. Mości od nieszczęść nieuczciwego najazdu. Jej K. Mość mieniłaby się szczęśliwą jeśliby zamykając sesyę parlamentu mogła położyć koniec wyjątkowemu prawu, które musiała wydać na początku sesyi; opieka jaką Jej K. Mość winna jest rozciągać na wiernych poddanych, niepozostawia Jej innej alternatywy tylko żądanie od parlamentu upoważnienia przedłużenia do następnej sesyi skutków obecnego prawa. Jej K. Mość oczekuje z niecierpliwością dnia, w którym powrócić będzie mogła do zwykłych przepisów prawa. Jej Kr. Mość do żywego wzruszoną została przesileniem pieniężnem ciążącem na interesach krajowych przez czas dotąd niepamiętany. J. K. Mość z przyjemnością przecież spostrzega, że jeśli kryzys pieniężna nie znacznie się zmniejszyła, obawy się uspokajają, stan handlu zadawalniający a lud w ogólności w stanie pomyślnym. Jej K. Mość ma stałe przedświadczenie, że zaufanie niebawem odżyje.

Z największem zadowoleniem królowa winszuje krajowi i całemu światu szczęśliwego rezultatu wielkiego przedsięwzięcia mającego na celu telegraficzne połączenie Europy z Ameryką. Trudno obliczyć dobrodziejstwa jakie ludzkość wyciągnie z tego tryumfu umiejętności.

J. kr. Mość jest bardzo szczęśliwą mogąc wypowiedzieć ile się należy ludziom energicznym, którzy nie dając się zniechęcić ciągłemi klęskami doprowadzili po raz drugi do utworzenia bezpośredniej komunikacyi między dwoma stałemi lądami.

J. kr. Mość spodziewa się, że żadna przeszkoda nie przerwie pomyślnego skutku tego wielkiego przedsięwzięcia, które bezwątpienia przycieśni węzły łączące kolonie angielskie Ameryki północnej z matką ojczyzną i powiększać nieprzestanie uczuć przyjaźni, czego sobie bardzo życzyć należy, między państwami J. kr. Mości a wielką Rzeczpospolitą Stanów zjednoczonych.

Teatr wojny.

Czas rozejmu, a tem samem nadziei stanowczego pokoju, dobiega już w stosunku do niektórych państw niemieckich do mety, a jeszcze nie wszystkie trudności zostały wygładzone i jeżeli to jeszcze w tych kilku dniach, które nas dzielą od 22go b. m., nie nastąpi, byćby mogło, że nowy szczęk oręża przerwie chwilową ciszę pokoju. Układy mianowicie z Bawaryą dotąd napotykają na znaczne różnice w zapatrywaniu się obu traktujących państw, a i układy z Włochami nie wszystkie jeszcze pokonały zawady, jakie się nastręczają przy bliższem rozpatrzeniu się w rzeczy. Kiedy z jednej strony pokój pomiędzy krajami, które świeżo staczały z sobą krwawe boje, wisi dotąd rzec można, nie na bardzo silnej nici, z drugiej powstają obawy, szerzone przez dzienniki, aby wojna w innych tym razem kombinacyach i na inne przeniesiona pola, nie zapaliła swej niszczącej pochodni. Zbrojenie się Francyi, o którem świadczą doniesienia, jest powodem owych obaw.

Korespondent *Timesa* pisze z obozu austryackiego z Petronel pod dniem 27 lipca:

„Siedzę tutaj i piszę w ulicy tego małego ciemnego ustronia, o którem mało kto słyszał. Nawet burmistrz tutejszy jest tego samego zdania, chociaż na teraz Petronel jest główną kwaterą jenerała Zaitseck, dowódzcy dywizyi jazdy, zasłaniającéj środek armii. Dwunasta dochodzi i oczekuję tu wystrzału działowego na znak że zawieszenie broni upłynęło, bo Prusacy już się ruszają po drugiéj stronie Dunaju na polu rzeki Morawy (Marchfeld). Dopiero co wracam od korpusu Hartunga, maszerującego na niedalekie ztąd stanowisko, po lewéj stronie Haimburga, gdzie nieprzyjaciel zapewne będzie usiłował próbować przeprawy. Chcąc donieść o wypadkach, muszę się cofnąć do dnia przedwczorajszego. Hrabia Thun, który w ostatniéj potyczce dowodził, obsadził wzgórza i góry lasami pokryte, na prawo miasta, znacznemi siłami IIgo korpusu po bitwie ostatniéj nie dzieli 23go lipca. Lecz było dość widocznie, że Austryacy nie chcieli nowéj staczać bitwy po téj stronie rzeki, i muszę wyznać, że ile sam z naocznego poglądu na pole bitwy sądzić mogę, niemniéj podług zdania tych, którzy w niéj mieli udział, Austryacy nie byliby pozostali panami Presburga, gdyby nie była nadeszła wiadomość o 5 dniowem zawieszeniu broni. Brygada Mondla opierała się nieprzyjacielowi z wielkiem męstwem i zaciętością, huzary Mensdorffa kilkakrotnie wykonali szarżę przeciwko pruskiéj kawaleryi, lecz piechota pruska obeszła prawe skrzydło austryackie i była tuż pod miastem; tak, że Prusacy mając przeważające siły, byliby niezawodnie opanowali miasto i zmusili Austryaków do poddania się z całym korpusem. W chwili kiedy to piszę, przybywa mój towarzysz z południowéj strony rzeki blisko Presburga z wiadomością, że czterotygodniowy rozejm został zawarty i mogę znowu powrócić do Wiednia. Memu towarzyszowi zostawiam szczegółowy raport o téj ostatniéj potyczce; lecz ponieważ to jest jedyny plac boju, który widziałem w czasie teraźniejszéj wojny, z prawdziwem zadowoleniem objechałem go wczoraj. Jest to zawsze rzecz ciekawa oglądać pole bitwy, widzieć stanowiska sił walczących, gdy uwagi nie odrywa jęk rannych, ni widok zabitych. Obecnie spokojność panuje w Blumenau, jak i na długiéj niziinie do koła. Po prawéj stronie jest wioska, od któréj potyczka wzięła nazwę, z kościołem zasłonionym drzewami u spodu wzgórza, a na przeciwko jest wieś Haltenbrunn, ku któréj Prusacy rzucali kule i rakiety ogniste. Na każdem wzgórzu stoi ułan przy koniu, a niżéj małe pikiety z 9 batalionu strzelców. Parę mil daléj leży Bisternitz, kwatera pruskiéj przedniéj straży. Chłopi zabrali wszystkie bojowe szczątki i zasypali piaskiem ślady ciemnych znaków, gdzie krew płynęła, a myśmy pomyśleli o zmiennéj losów kolei, bo na tych samych łanach wieśniacy węgierscy przed kilku dniami spokojnie kosili zboże. Ostatni to dzień zawieszenia broni i dziwno nam było, że tak mało było wojska w Blumenau i okolicach. Jeszcze dziwniejszem było to, że nie widzieliśmy najmniejszych przygotowań do obrony; ani okopów, ani innych polowych fortyfikacyj. W oddali na płaszczyźnie widać było coś nakształt okopanéj pozycyi, wysokości 3 stóp, 100 stóp długości, lecz zapewne był to zwyczajny smętarz dla poległych w boju. Wracając ku miastu, widzieliśmy, że w jego pobliżu nie było zupełnie wojska, a na stacyi drogi żelaznéj wyprawiano cięż-

ki pociąg, przewożący sprzęty i ludzi, którzy mogli się tylko udawać ku Pesztowi na wschód, bo Prusacy zajmują drogę żelazną wyżéj Blumenau. Jednak w Presburgu zastaliśmy pełno życia. Ulice były zapełnione żołnierstwem, jak przed dwoma dniami, a konwoje z furami powoli posuwały się ku mostowi i brzegom Dunaju; lecz skoro cały korpus Benedeka już się był przez most przeprawił, rzeczą było widoczną, że ci ludzie i transport należeli do 2 korpusu i do garnizonu stolicy węgierskiéj. W hotelu „zum grünen Baum" jeszcze wszystkie pokoje, z wyjątkiem naszego, były zajęte przez oficerów, a donośny głos feldzeugmeistra, dochodzący nas przez ścianę, zapewnił nas że były dowódzca wielkiéj armii północnéj nie opuścił jeszcze miasta. W bufecie, urządzonym pod gołem niebem, a osłonionym azaliami i innemi krzakami, snuli się oficerowie różnéj broni i różnych stopni. Węgrzy w białych mundurach, oficerowie piechoty, od kirysyerów i dragonów, w zielonych mundurach oficerowie od sztabu, oficerowie lekkiéj jazdy austryackiéj itd.; wszyscy żądali swych rachunków i płacili je, zabierając z sobą tylko lekkie pakunki. Mnóstwo ciekawych stało przededrzwiami, w milczeniu spoglądając na ten ruch różnobarwnych postaci. Ja kazałem rano osiodłać sobie mego konia, bom chciał zwiedzić linie wojskowe tak daleko, jak mi pozwolą, kiedy szef sztabu oznajmił memu towarzyszowi, że w piątek przed ukończeniem zawieszenia broni wojsko wyjdzie z Presburga. Wszystkie wojskowe zapasy były już za rzeką, albo je też jeszcze pakowano na parowce i wozy. Benedek wyjedzie o 6 godzinie a sztab wyprzedzi go i pojedzie drogą wiedeńską, gdzie pożegnalne mu wyprawią śniadanie, po którem feldzeugmeister opuści swych towarzyszów złéj i dobréj doli. Lecz w każdym razie z Presburga nie wyjdą przed dwunastą, ponieważ zawieszenie broni dopiero o godzinie 12téj się kończy a Prusacy potrzebowaliby przynajmniéj godzinę, aby opanować miasto. Tak więc mój towarzysz ułożył plan nowéj wycieczki do Blumenau, na co i ja przystałem, bo pragnąłem opuścić Presburg przed wizytą pruską.

Jak mało w czasie wojny można liczyć na jutro! Wszystkie nasze plany były ułożone przed północą, powóz miał być upakowany i wysłany za most wcześnie, żebyśmy mogli z dogodnego miejsca widzieć wchodzących Prusaków a może i potyczkę z Austryakami. Wkrótce po 5éj zrana po krótkim a bezsennym prawie noclegu, (bo gdzież sen był możliwym wśród tego brzęku ostróg, pałaszy, wysyłania ordynansów, turkotu powozów, rżenia koni itp.) zbudzono nas i nalegano, abyśmy natychmiast wstawali. Nie było ani chwili do stracenia na wycieczkę poranną. Most miał być zdjęty o 9éj i zaprowadzony poniżéj rzeki wraz ze wszystkiemi parowcami, a kto nie chciał spotkać się z Prusakami, musiał opuścić Presburg przed powyższą godziną, bo nie znalazłby już ani jednego statku na lewym brzegu rzeki. Lękano się wielkiego natłoku, gdy ta wiadomość się rozeszła po mieście, ludność bowiem Presburga, wynosząca około 50,000 mieszkańców a składająca się głównie z Węgrów, nie jest przecie tak przychylna Prusakom, iżby chętnie ich witała w murach miasta. Połknęliśmy zatem literalnie nasze śniadanie, zapłaciliśmy rachunek nasz, a ponieważ podobna korespondencya nie jest szkodliwą nieprzyjacielowi, zostawiłem w kopercie mały bilet dla waszego korespondenta przy głównej kwaterze pruskiéj, zarzucając mu ciągle zaczepianie moich listów i polecając jego życzliwéj protekcyi matronę hotelu „Grüner Baum", poczem wsiadłem i pojechałem z moim towarzyszem ku mostowi. Wiadomość o zdjęciu mostu nie była zapewne jeszcze rozpowszechnioną albo była mylną, bo ledwie 300 do 400 ludzi było zebranych koło celnéj komory i kilkanaście wozów, po większéj części należących do wojska i jadących przez most; muzyki pułków pieszych grały wesołe melodye, a nasi dawni przyjaciele, ułany i dragoni z Blumenau, już tu byli zebrani. Hrabia Thun stał na moście ze swoim sztabem, pilnując przemarszu; piękny to mężczyzna, żołnierskiéj postawy średniego wieku i bystrego oka. Wiele parowców było nad brzegiem gotowych na wojskowe przysługi. Cały ruch tego tłumu odbywał się zupełnie spokojnie.

Ostatnie oddziały przeszły i sądzę, że tylko kilka patrolów zostawiono dla nieprzepuszczania szpiegów i dezerterów; lecz dotąd nie pojmuję, dla czego most był zdjęty na trzy godziny przed upływem zawieszenia broni. Po drugiej stronie rzeki jest lasek jodłowy, przez który przechodzi żwirówka do Wiednia, a naprzeciw mostu i komory celnej na prawym brzegu jest karczma i bufet: to miła pokrzepka dla zgłodniałych oficerów, nim wyruszą ze swemi pułkami. Lasek był pełen wojska, a pod zasłoną drzew były ustawione dwie baterye artyleryi. Lecz żwirówka była niżej i Prusacy niewątpliwie wszystkichby wystrzelali, gdyby mieli najmniejsze podejrzenie, że tam się Austryacy znajdują. Całe zatem wojsko wymaszerowało do Brück i Haimburg. Mój towarzysz postanowił pozostać aż do zniesienia mostu; on też opowie, co się stało po moim odjeździe; umówiliśmy się także, że ja pojadę do Petronelu, gdzie powóz i służący na nas czekali, a on tymczasem zobaczy, co się stanie z Presburgiem po jego zajęciu przez Prusaków. Na lewo żwirówki, w małej odległości powyżej miasta, jest szeroka płaszczyzna, rozciągająca się do Brück: tu maszerowały korpus cały 2 armij i korpus Benedeka w stronę południową i zachodnią. Dzień był wietrzny, mimo to było gorąco już o 8ej z rana. Gęste tumany kurzu unosiły się nad całą płaszczyzną, a żwirówka świeciła się, jak rzeka stopionego metalu, połyskiem tysiąca szyszaków, pik i lśniącej stali, bo jazda i artylerya posuwały się główną drogą. Część podróży odbyłem z ułanami, lecz kurz tak mi dokuczył, że dla odetchnięcia świeżem powietrzem udałem się na front kolumny, zamykającej linią marszu, prowadząc mego konia. Było najmniej 60,000 ludzi w ruchu na płaszczyźnie po prawej stronie i chmury pyłu między drzewami z daleka oznaczały przejście kolumn przez wzgórza. Za wsią Wolfsthal żwirówka idzie w kierunku krętym ku Haimburgowi około 6 mil od Presburga, lecz przed wjazdem do miasta spotkałem przednią straż wielkiej bardzo armii, idącej z przeciwnej strony, od Wiednia. Mieli zielone liście na czapkach i kaszkietach, a szli z wesołą swobodą; widać, że byli zaufani w swojej sile i pałali chęcią walki. Gdym się z zadziwieniem przyglądał tym wojskom i pomnąc, że w Austryi, chcąc się dowiedzieć prawdy, lepiej jest wierzyć swoim oczom, jak językowi, spostrzegłem numer pułku na wagonie amunicyjnym, który był mi znanym, bo należał do korpusu Hartunga i przekonałem się, że był częścią włoskiej armii, idącej do boju z prusakami. Ten pułk był przednią strażą znacznych sił piechoty i artyleryi, które się cisnęły starą bramą Haimburga, podziurawioną kulami kamiennemi przez Turków. Tak więc jechałem pod eskortą aż do Petronel do godziny w pół do dwunastej przed południem. Nie było łatwo przesuwać się przez kolumny, zwłaszcza konno; miałem tylko tę korzyść, że mogłem się dobrze przypatrzyć temu wojsku. Wojska te przybyły tu w marszu pośpiesznym. Szły w ściśniętych kolumnach, a piękna ich muzyka ciągle wesołe wygrywała melodye. Nie wątpię, że się dobrze będą bili. Petronel leży o półpiętej mili od Haimburga, nad samym Dunajem; gdym się zatrzymał, korpus gotował się do obrony rzeki i drogi, lecz nie robiono żadnych okopów. Pośpiech był konieczny, bo na zegarze dochodziła godzina dwunasta. Zawieszenie broni już prawie skończne i doniesiono nam, że znaczne siły pruskie zbliżały się od Marchegg ku rzece. Hotel „Heidenthor" w Petronelu, z wytartym swoim napisem, nie jest okazałą oberżą i skorom przed nią stanął, wysiadłem przede drzwiami i zacząłem pisać, oczekując krytycznej chwili. Oficerowie, którzy zapełniali hotel i sami z kuchni wynosili, co który mógł dostać, o niczem innem nie rozprawiali jak tylko o wojnie. Z jednym z nich, kapitanem Robertem Andersen z 2go pułku ułanów Schwarzenberga, rozmawiałem; a ponieważ jest Anglikiem czy Szkotem, więcej można polegać na świadectwie jego w tym względzie, niż na opowiadaniach Austryaków. Jego pułk zasłaniał odwrót Austryaków z Królowegogrodu wśród nieprzyjacielskiego ognia aż do godziny 9tej wieczorem. Jazda pruska nigdy nie śmiała ich atakować i nietylko wtenczas, lecz i w innych potyczkach unikała spotkania z jazdą austryacką. Pułk jego był odcięty od drugiej strony Elby przez zdjęcie mostu i musiał maszerować do Pardubic, dokąd przybył o godzinie 11ej przed południem dnia następnego, nie spotkawszy Prusaków. Właśnie kiedyśmy rozmawiali o tem nadszedł z Wiednia pojazd, z którego wysiadł jakiś pan z wiadomością, że czterotygodniowe zawieszenie broni zawartem zostało; lecz nikt nie chciał wierzyć. W kilka minut późniéj przybył mój towarzysz z Presburga z zupełnem potwierdzeniem pogłoski. Po zdjęciu mostu i na pół godziny przed upływem terminu zawieszenia broni, władze austryackie na tej linii zostały zawiadomione o zawarciu układów.—

Z listy oficerów znajdujących się w niewoli nieprzyjacielskiej, które ogłasza *Wiener Ztg*, dowiadujemy się, iż znajdują się w ręku Prusaków, a mianowicie w mieście

Kołobrzegu (Kolberg) na Pomorzu:

Br. Gwido Battaglia, podporucznik z 15go, Ludwik Tarnawski podporucznik z 24go, Adolf Sisiński porucznik z 38go, Emil Dambrowicki porucznik, Zygmunt Balko podporucznik z 13go, Michał Pohorelski porucznik z 79go pułku piechoty;

w mieście Poznaniu: Zygmunt Zgórski i Jan Nowak podporucznicy z 77go pułku piechoty, Oskar Bobrowicz i Władysław Jaworski, kadeci z 26 batalionu strzelców; w Giczynie: Oskar Madurowicz, kapitan z 18 batalionu strzelców, ranny.

Pułkownik Aleksander Lebzeltern, dowódzca 56go piechoty imienia br. Gorizzutti rekrutującego się w krakowskiem i wadowickiem, umarł w niewoli nieprzyjacielskiej z ran odniesionych na polu bitwy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 sierpnia. W dniu dzisiejszym nastąpiło otwarcie Rady miejskiej. Radni zebrali się o godzinie 9½ rano w domu miejskim, skąd poprzedzeni chorągwiami, wraz z licznym pocztem urzędników magistratualnych udali się do kościoła N. P. Maryi. Wielu z pomiędzy Radnych ubranych było w stroju narodowym. Po *Veni Creator*, X. Górnicki, kanonik katedr. krak., członek Rady miejskiej, w obszernej mowie przebiegł dzieje magistratu i Rady miejskiej miasta Krakowa począwszy od zaprowadzenia prawa magdeburskiego aż do ostatnich czasów, wskazał Radnym i zgromadzonym obywatelom obowiązki ich i zakończył prośbą do celebranta (X. kan. Wilczka), aby przy Mszy Stej odprawionej na intencyę przywrócenia miastu autonomii, ubłagał błogosławieństwa Niebios dla tej instytucyi, tak, aby ta była z pożytkiem dla miasta i narodu. Gdyby nam wypadło powtórzyć choć główne ustępy tej mowy, musielibyśmy iść za kaznodzieją całą koleją dziejów miasta i kraju, i powtórzyć za nim szczegółowo, w czem instytucye dzisiejsze różnią się od dawnych tak przeznaczeniem swojem, jak i obowiązkami. Wskazał on przytem jak dobro, miasta należy mieć w pieczy, i że ze wszystkich skarbów, których Rada miejska dawnemi czasy miała sobie powierzoną obronę, zostały tylko świątynie pańskie, pomniki świetnej przeszłości, szkoły i dzieła dobroczynne, te zatem wszystkie polecał opiece Rady.

Nabożeństwo zakończone było *Te Deum*.

Gmina starozakonnych odprawiła również dziś rano o 8éj w bóżnicy nowéj na Podbrzeziu nabożeństwo uroczyste z powodu rozpoczęcia czynności Rady miejskiéj. Radni wyznania mojżeszowego znajdowali się na niem, a następnie przybyli wraz z chrześciańskimi kolegami swymi do domu miejskiego.

O godz. 12éj w południe cała Rada z dotychczasowym burmistrzem udała się do wielkiéj sali hotelu Saskiego, któréj galerye zapełniła publczność. Tam radzca namiestniczy dotychczasowy burmistrz p. Seidler zagaił zebranie mową bardzo sympatyczną, w któréj wskazał Radnym, iż czekają ich trudy i praca, jeśli zechcą odpowiedzieć powołaniu swemu, a oraz zdał sprawę ze stanu majątku miejskiego i budżetu. Wreszcie zawezwał do wybrania komisyi celem sprawdzenia wyborów i sekcyi lekarskiéj jako ze wszystkich najnaglejszéj. Mowę burmistrza podamy obszerniéj.

Radny Siwecki zaniósł do Rady podanie, w którem dziękując za zaufanie obywateli, uprasza o uwolnienie siebie od przyjęcia mandatu z powodu podeszłego wieku (72 lat) i nadwątlonego zdrowia.

Do Komisyi dla sprawdzenia wyborów do Rady gminnej, wybranymi zostali:

1) Hanicki Jan, 2) Langie Karol, 3) Marfiewicz Antoni, 4) Chrzanowski Leon, 5) Jawornicki Marcelli, 6) Mieroszowski Stanisław, 7) Baumgardten Ferdynand, 8) Szukiewicz Aleksander, 9) Bentkowski Jan, 10) Koczyński Michał Dr., 11) Zieliński Jan, 12) Mendelsburg Albert.

— Jutro rano przybyć ma tu ze Lwowa w przejeździe do Wiednia Gubernator Galicyi Fmp. bar. Paumgartten.

— Dziś po południu o godz. 3½ podług zegaru kolei żelaznéj, to jest o godz. 3 m. 52 podług krakowskiego zegaru wyruszył pierwszy pociąg wprost do Wiednia koleją północną, który téj jedynéj dozna przerwy, że podróżni z rzeczami swemi przesiadać się muszą w Oświęcimie przebywszy pieszo most, którego naprawa nie jest jeszcze tak wykończoną, aby pociągi mogły po nim chodzić; wszelako gdy pociągi jeden z téj, drugi z tamtéj strony Wisły tuż do mostu dochodzić będą, przerwa ta jest mało znaczną.

Odtąd już regularnie krążyć będą pociągi między Wiedniem i Krakowem tam i napowrót, a gdy most oświecimski stanie gotów za dni kilka lub co najwięcéj kilkanaście, przeto i ta mała niedogodność przesiadania się, ustanie. Przywrócenie komunikacyi będzie bardzo pożądanem: bliżéj bowiem jesteśmy dotąd północnego zachodu Europy niż Wiednia. I tak, kiedy gazety wiedeńskie dochodzą nas dziś tylko do 12go b. m., a paryskie idące na Wiedeń, do 11go, mamy brukselskie z 13go, berlińskie już z 15go.

Z przywróceniem komunikacyi na kolei, pragnęlibyśmy również uporządkowania telegraficznych związków. Jeszcze przed parą dniami widzieliśmy telegram przybyły tu z Wiednia późniéj od zwykłéj poczty, lubo ta dużo drogi nadrabiała idąc na Węgry, a wczoraj nadszedł do Krakowa telegram z Wiednia z d. 10 sierpnia. Stosunki handlowe wielce na tem cierpią.

— Zachodzi jeszcze wielka wątpliwość, czy istotnie na Kalwaryi wybuchła cholera; w Paszkówce zaś wcale jéj niema, jak nas zapewniano. Obwieszczenie urzędowe donoszące o wybuchu tam cholery oparte było wprawdzie na raporcie urzędu powiatowego, lecz ani stąd ani z Wadowic lekarze nie sprawdzili dwóch wypadków śmierci zaszłych na Kalwaryi w upłynionym tygodniu, tak iż nie można z pewnością twierdzić, aby powodem śmierci dwóch kobiet tam zmarłych, była cholera. Z Kalwaryi do Wadowic tylko dwie mile, a do Krakowa cztery z okładem: sprawdzenie przeto owych dwóch wypadków wymagało tylko kilku godzin czasu i kilku lub kilkunastu złotych kosztu, a bezpieczeństwo całéj okolicy wymagało tego. Dziś nawet, po kilku dniach, nie można jeszcze mieć pewności, czy jest na Kalwaryi i w bliższéj nas Paszkówce cholera lub nie.

— *Gazeta Narodowa* strasznie się oburzyła, żeśmy według niéj i *Dziennika Warszawskiego* sprostowali nasz telegram paryski przez Wiedeń otrzymany (*Czas* z wtorku) i jedno im obu przypisali źródło. Wiadomo wszelako, że *Dziennik Warsz.* ogłosił był prenumeratę na telegramy. Skoro zaś nie jest grzechem prenumerować dzienniki takie, których zdań i zapatrywań bynajmniéj się nie podziela, toć nie byłoby grzechem korzystać z telegramów przez niego rozsyłanych. My w Krakowie nie mogliśmy podczas wojny posługiwać się biórami telegraficznemi zagranicznemi, najmniéj zaś z Prus, lecz tylko wiedeńskiem biórem korespondencyjnem, które rozsyła telegramy, a to już dla tego, że Kraków był wciągnięty w zakres komendy armii północnéj, a przeto podlegał przepisom jakoby wojennym. Wiadomo zaś, że berlińskie telegramy dochodziły do Wiednia i tutaj przez Paryż; do Lwowa mogły było tylko iść przez Warszawę, skoro nie szły przez Paryż i Wiedeń. Ale grzechu w tem nie ma, a przeto i oburzenie *Gazety Narodowéj* zbyteczne.

— Kardynał Ścitowski, na dniu 25 lipca wpośród Alumnów Seminaryum Ostrzychomskiego wyświęcił dwóch Alumnów Zakonu XX. Paulinów Krakowskich, którzy ostatni rok Teologii kończyli w Ostrzychomiu. Dnia 5 sierpnia XX. Paulini wprowadzeni zostali do Ś. Krzyża przy Ostrzychomiu przez Dziekana miejscowego dekanatu, w przytomności licznego duchowieństwa i ludu okolicznego. Przeorem wspomnionego klasztoru jest J. X. Romuald Stolarczyk były Podprzeorzy klasztoru na Skałce w Krakowie, kapłan zakonnik obiecujący wiele dla Zgromadzenia.

— Do centralnego lwowskiego komitetu zapomogi dla rannych wpłynęło do d. 11 sierpnia 17,044 złr. 22 c. w gotówce, tudzież 500 złr. w obligacyach i 288 cetnarów 89 funtów szarpi, bandaży i innych płócien szpitalnych. Ofiarowano zaś pieczę i pomoc lekarską 68 oficerom, 6 podoficerom i 4162 szeregowcom.

— Według ogłoszenia urzędowego, na Bukowinie panowała cholera w 16 miejscach mających ogółem ludności 51,303 dusz. Zaszło tam 1870 wypadków choroby, z których 1027 skończyło się śmiercią, 700 wyzdrowieniem. Z końcem lipca pozostało jeszcze 143 osób chorych. W samych Czerniowcach, jak donoszą stamtąd pod d. 10 b. m. do *Gaz. Lwowskiéj*, było ostatnich dwóch dni kilka już tylko wypadków zapadnięcia na cholerę. Choroba ta ustaje zupełnie, ale za to tyfus zabiera ciągle ofiary.

— Wózek żydowski, tak zwana budka, jadący d. 10 b. m. ze Lwowa do Tarnopola spalił się, zapewne w skutku palenia w nim papierosów. Siedmiu podróżnych wyskoczyło z wózka, lecz się już na nich zajęły suknie, a jeden wyskakując złamał nogę. Towary wiezione tą budą mające wartości około tysiąca złr. w części tylko uratowane zostały.

— Miasto Antwerpia nawiedzone zostało srogim pożarem, którego koniec nie jest nam jeszcze wiadomy z powodu nieregularnego dochodzenia dzienników. Dnia 10 sierpnia rano wybuchł ogień w składzie nafty p. Dyonizego Haine przy ulicy Ştej Walpurgi. Ogień ukazał się naprzód w tylnych zabudowaniach, gdzie był zajęty robotą bednarz, którego już więcej nie widziano. Wkrótce przekonano się, że skład nie da się uratować, i wyniesiono tylko z domu książki kupieckie i kasy, jak niemniej z podla papiery i kasy meklera kupieckiego p. Gersona. Mimo ulewnego deszczu i sikawek, ogień szerzył się, a robotnicy i straż ogniowa zmuszoną była ustępować przed strasznym płomieniem nafty i całego domu stojącego jak stos smolny w ogniu. We dwie godziny zajęły się inne składy kupieckie tej ulicy przytykającej do rzeki Skaldy, a mianowicie wielkie składy wełny, guana, spirytusów, nafty. Gdy z jednej strony lano wodę, z drugiej sypano piasek do piwnic i do ków napełnionych materyałami palnemi. Wśród tego zawaliły się mury wielkiego domu stojącego w ogniu, a szczyt jego spadł na dach hotelu kolońskiego, który pod tym ciężarem załamał się i zapalił. O godzinie 11tej ogień dostał się do piwnic innego znów składu nafty, gdyż składy te ciągnęły się wzdłuż przystani Skaldy, dokąd zawijały okręty z naftą amerykańską. Wieczorem zdawało się, że ogień da się ograniczyć do miejsc już zajętych, które odgrodzono rozebraniem jednego małego domu sąsiedniego. O godzinie 11tej wieczór wyleciała w powietrze jedna piwnica napełniona naftą, i ogień słupem płomienistym ponad szczyty domów przyświecał miastu strwożonemu. Wśród ulewnego deszczu mieszkańcy wynosili się z pobliskich i dalszych domów, wyrzucali sprzęty oknami i napełniali powietrze krzykiem. Wszelki ratunek okazał się niepodobnym. Straż ogniowa i robotnicy nie mając co ratować palących się domów, zajęli się wypróżnianiem okolicznych składów towarów, wytaczając z nich beczki z naftą, spirytusem, winem; wory wełny, paki i skrzynie z różnym towarem. Domy wzdłuż Skaldy zajmowały się jeden po drugim, a wszelki ratunek zdawał się być daremny; wszędzie bowiem były składy towarów i to po części palnych. O godz. 2giej rano wyleciał w powietrze znów jeden skład, skutkiem czego dom sąsiedni z bocznej ulicy zawalił się. Ale nie było już w nim mieszkańców. Wśród tego strasznego popłochu ponowiła się burza z grzmotami i błyskawicami, i jak gdyby nie dość było na ziemi ognia, pioruny biły po piorunach, a wśród grzmotów zapadały się ściany płonących domów.

O godzinie 8ej rano pożar dostał się głębiej w miasto. W parę godzin potem zapaliły się składy towarów przeznaczonych do wywozu, jako to: szkło, gwoździe, masło, jaja i t. d., tudzież składy słomy przeznaczonej do zawijania towarów. W południe dalsze składy oleju skalnego stanęły w ogniu, tudzież stara rzezalnia. Zaczęto przecinać ulice, rozwalając domy, dla przerwania związku od miejsc palących się; przerwano również komunikacye rur gazowych w obawie, aby nie było eksplozyi gazu. Mieszkańcy opuszczają najbliższe dzielnice, bo ogień już w kilku ulicach się rozpostarł. O godzinie 3ej popołudniu, dokąd sięgają wiadomości, przybyły sikawki parowe koleją żelazną i zaczęły pracować, tudzież nowe oddziały wojska dla zluzowania tych, które już zmęczone ciągłą służbą, a stowarzyszenie „przyjaciół królewskich" rozdaje mięso i chleb pogrzelcom na placach publicznych. Szkody liczone są na kilka milionów. Ogień o tej godzinie jeszcze nie ustał, a trwał już 31 godzin.

Ostatnie wiadomości dziś otrzymane dochodzą do 12go o godz. 4éj wieczór. Pożar trwa ciągle i szerzy się.

— Dnie 14go i 15 sierpnia, chociaż chmury przeciągały, były dosyć przyjemne. Dzień 15ty straszył deszczem, którego zaledwie kilka spadło kropli. Ciepło dnia 14go sierpnia doszło do + 14°.0 od + 8°.0, następnego zaś do + 16°.6 od + 8°.2. Wiatr w obu dniach przeważnie był zachodni. Barometr zwolna postępując do góry wskazywał dnia 16 o 6téj godzinie rano 329‴,04; termometr zaś + 10.2 R.

— W piątek dnia 17go sierpnia, Śgo Anastazego biskupa wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 15 do 16 sierpnia.

HOTEL SASKI: Jerzy Barko koniuszy z Dzikowa, Władysław Rucki, Edward Radziejowski właśc. dóbr, Konstanty Kiernicki z Galicyi, Stefan hr. Zamoyski właśc. dób z Wysocka z Galicyi, Julian Trzechiński z Warszawy, Piotr Tchórznicki właściciel dóbr z Koborni, Jan Pasch rotmistrz c. k. ułanów z Galicyi, Piotr Lewicki kupiec, Izabella bar. Rotkirchenowa, Rozalia Czopowa żona buchaltera ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: Knopf Maurycy kupiec z Wrocławia, Hüttner Wojciech kupiec z Pragi, Heilpern Munisch kupiec, Sigal R. kupiec z Brodów, Kozubowski Ferdynand właściciel dóbr z Kongresówki, hr. Rej Mieczysław właśc dóbr, Sto Wincenty wł. d. z Galicyi, hr. Szembek Władysław wł. d. z Poręby, Czarnomska Klaudya wł. d. z Odessy, Inael S. wł. młyna, Inael A. wł. młyna z Wadowic, Koblewski urzędnik z Wilna.

HOTEL DREZDEŃSKI: Julia bar. Borowska wł dóbr z Galicyi, Józefat Kałuski wł. d. z Zegartowic, Franciszka v. Podenreiter, Izydor Reitzer fabrykant z Wiednia, Adolf Wróblewski właściciel dóbr z Wołynia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Brescia 12 sierpnia. Garibaldi oznajmił ochotnikom, iż ma nadzieję, że szanować będą warunki rozejmu i jak dotąd posłusznymi się okażą rozkazom swoich dowódzców. Kolumny ochotników odbyły odwrót w zupełnym porządku.

Florencya 13 sierpnia. Oddanie Wenecyi Włochom za pośrednictwem Francyi ma niebawem nastąpić. Menabrea odjechał wczoraj do Paryża, skąd uda się do Niemiec dla wzięcia udziału w zawarciu pokoju.

Florencya 13 sierpnia. Austrya oświadczyła gotowość do układania się o pokój wprost z Włochami. Pełnomocnik włoski umocowany jest do zawarcia traktatu handlowego i żeglugowego z Austryą. Włochy są ciągle w dobrych stosunkach z Prusami i Francyą; Francya, Anglia i Prusy wspierają Włochy w sprawie zregulowania granic od strony Wenecyi.

Florencya 14 sierpnia. Gazeta urzędowa ogłasza traktat rozejmu. Komisarz cesarski przyrzekł jenerałowi Petitti, że ci mieszkańcy i urzędnicy, którzy przedwcześnie objawili przystąpienie swoje do unii włoskiej, nie będą po wyjściu wojsk włoskich nagabywani. Arcyks. Albrecht odmówił przyjęcia tego zobowiązania, gdyż nie jest ono objętem umową militarną. Komisarz cesarski zapewnił jednak, iż Austrya będzie pobłażającą dla politycznie skompromitowanych. Rozejm trwa do 9go września. Ponowienie kroków nieprzyjacielskich wymaga 10dniowego wypowiedzenia.

Nowy Jork 4 sierpnia. Wielu członków konwentu radykalnego i wielu murzynów w Nowym Orleanie zostało aresztowanych. Według doniesień z Mexyku z 27 lipca, usiłowano zrobić w stolicy powstanie, lecz twórcy zamachu zostali aresztowani a niektórzy skazani na wygnanie. Z Hawany donoszą, że Hiszpanie gotują się do nowego napadu na Chili. (Wbrew temu donoszono z Madrytu, że flota hiszpańska wraca z morza Spokojnego. *Red. Cz.*)

Wczoraj w nadzwyczajnym dodatku podaliśmy najświeższe depesze, które tu powtarzamy raz jeszcze; gdyż dodatek nie wszędzie doszedł.

Minister skarbu hr. Larisch podał się do dymisyi; następcą po nim ma być bar. Hock.

Correspondance Bullier podaje warunki podstawy pokoju miedzy Austryą a Włochami, przedłożone przez Austryę rządowi francuskiemu. Mają one być następujące:

„1. Przed zawarciem stanowczego rozejmu, żadna twierdza nie zostanie oddaną wojskom włoskim; 2. Część długu austryackiego i to w stosunku do ludności w kraju weneckim (około 150 milionów złr.) przejmie na siebie rząd włoski. Nadto rząd ten wypłaci w gotowiźnie wynagrodzenie za roboty około ufortyfikowania czworoboku; 3. Gabinet florencki zrzeka się przyłączenia prowincyi Trydenckiej".

Nordd allg. Ztg w tych słowach mówi o rozpostarciu się Prus zaborami i przymierzami:

„Traktat przymierza przedłożony przez Prusy zaprzyjaźnionym rządom niemieckim, został przez ich pełnomocników częścią już podpisany, częścią zaś nastąpi ten akt temi dniami. Nadmieniamy przy tem, że panujący nie podpisywali samych traktatów, lecz tylko ich ratyfikacye. Przygotowania do zamierzonych zaborów (anneksyj) odbywają się jak słychać, nieprzerwanym ciągiem. Wyrażona w niektórych dziennikach obawa, aby wykonanie takowych nie zagrażało z różnych stron niebezpieczeństwem, jest zupełnie bezzasadną; owszem na tem jeszcze zabraniu sejmu rząd przedłoży mu dotyczące projekta względem przyszłego rozszerzenia państwa pruskiego."

Nordd. allg. Ztg mówi, że mianowanie p. Voigts Rhetz gubernatorem Hanoweru, jest nową fazą administracyi pruskiej w tym kraju. Urzędnicy mają okazać z gorliwością, że pragną pracować dla dobra państwa i muszą się oświadczyć co do swego w obec Prus stanowiska. Nie mogą oni mieć wątpliwości o obowiązkach swoich, gyż cały Hanower jest przez Prusy zajęty. Inaczej rzecz się ma z W. Księstwem Heskiem. Nie jest ono całe zajęte, lecz Prusy nie ścierpią, aby urzędnicy uważali się tam za wyraz rządu darmstadzkiego. W Nassau znaleźli Prusacy zupełny zamęt, lecz po zjednoczeniu tego kraju z Prusami wszystko inaczej się obróci. W końcu gazeta ta mówi o przychylnem Prusom usposobieniu części Bawaryi przez Prusaków zajętej.

Z innego artykułu tego dziennika widać, że Prusy nieodstąpią północnego Szlezwiku Danii.

W Izbie deputowanych w Berlinie rząd wniósł propozycyę względem absolutorium z zarządu bezbudżetowego od r. 1862 po dziś dzień, tudzież względem umocowania do wydania w roku bieżącym 154 milionów. Następnie rząd przedłożył projekt nadzwyczajnych wydatków na wojsko i marynarkę w wysokości 60 milionów. Wreszcie rząd domaga się prawa wypuszczenia w obieg biletów skarbowych, zamiast pożyczki, której okaże się może potrzeba w przyszłości, albowiem nie ma jeszcze pokoju, lecz dopiero rozejm. Projekta rządowe odesłano do komisyi z 21 członków złożonej.

Monitor wieczorny z 11go donosi, że Cesarz Napoleon przewodniczył w tym dniu radzie ministrów. Doniesienie to służy za dowód, że Cesarz jest zdrów; od powrotu bowiem jego z Vichy głoszono, iż jest chory.

L'Etendard zapewnia, że układy między Francyą a Prusami prowadzone względem wynagrodzenia Francyi, obracają się w wyrażeniach pełnych serdeczności.

Z Berlina rozesłano telegram donoszący, iż Prusy uwiadomiły Austryę, że utrzymają króla włoskiego w posiadaniu Wenecyi.

Poseł francuski w Berlinie p. Benedetti przybył do Paryża; poseł włoski nadzwyczajny w Berlinie jen. Gavone wyjechał z Berlina, a poseł Barral wyjeżdża ztamtąd.

Nordd. allg. Ztg wątpi o prawdziwości doniesienia o spotkaniu się i walce fregaty austryackiej „Dandolo" z fregatą pruską „Vineta" na wodach mexykańskich, gdyż oba te okręty były w innych zupełnie stronach oceanu.

Rzeczywiście w Hamburgu miano wiadomość, że fregata „Vineta" nie była nigdzie w ogniu, i przebywała w Valparaiso, a nie na wodach mexykańskich.

Cesarzowa Mexykańska miała długą rozmowę z Cesarzem Napoleonem i Cesarzową Eugenią. *Constitutionnel* mówi, że opinia publiczna nie omyliła się przypisując przyjazdowi Cesarzowéj cel wzniosły i godny jéj charakteru.

La Patrie donosi, że Joachim Perez wybrany został prezydentem Rzpltéj Chilijskiéj.

Depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 14 sierpnia wieczór. *Wiener Abendpost* oświadcza, iż zupełnie zmyślonemi są podania dziennika *Schwäbischer Merkur*, jakoby Frankfurt w przypadku nawet zwycięztwa Austryi nie utrzymał się przy swojéj niepodległości; tudzież jakoby senat frankfurcki na zapytanie w pierwszéj połowie czerwca, czy rząd austryacki poręcza niepodległość Frankfurtu, otrzymał odpowiedź wymijającą.

Berlin 13 sierpnia wieczór. Jenerał Voigts-Rhetz (naczelnik sztabu jeneralnego 1ej armii) zamianowany został jenerał-gubernatorem królestwa Hanowerskiego. Książę Ysenburg (były poseł pruski w Hanowerze) otrzymał, jak zapewniają, polecenie, aby dał do poznania królowéj Hannowerskiej, iż ciągły jej pobyt w Hanowerze pociągnąłby za sobą nieprzyjemności, których we własnym swoim interesie unikaćby powinna.

Berlin 13 sierpnia wieczór. W Izbie wyższej w rozprawach nad adresem uchwalony został projekt komisyi; w Izbie niższej wnieśli projekta adresu Gneist, Grabow, a następnie Waldek.

Berlin 14 sierpnia. *Spenersche Ztg* pisze: Układy pokojowe z Wirtembergią i Badenem bliskiemi są końca. W układach zaś z Bawaryą zachodzą trudności. Jeżliby po upływie rozejmu dnia 22go sierpnia położenie rzeczy pozostało niezmienione, kroki nieprzyjacielskie rozpoczęłyby się na nowo.

Paryż 14 sierpnia. *Times* mniema, że wojenne zamysły Francyi dadzą się wykryć w zakupnie koni i saletry przez rząd francuzki. Rząd francuzki przyspieszył tym razem zwykłą roczną dostawę remont, gdyż obce rządy zakupiły 20,000 koni; zapasy prochu są bez tego pełne, a zaprzeczanie zakupna saletry niepotrzebne. Najlepszym dowodem pokojowych zamysłów Cesarza, jest podpisanie dekretu względem rozpuszczenia wysłużonych żołnierzy z klasy roku 1859 przed naznaczonym na to czasem. Następnie marszałek Mac-Mahon przybył do Paryża z powodu tylko śmierci swego teścia, i dotychczas nie był jeszcze przez Cesarza przyjmowanym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Londyn 15 sierpnia. Bióro telegraficzne Reutera donosi: Cesarz Napoleon przyjmował posła pruskiego, który mu wręczył odpowiedź swojego rządu na notę francuską żądającą sprostowania granic. W odpowiedzi tej gabinet berliński oświadcza, iż żądanie Francyi jest nieprzyjmowalne. Cesarz odrzekł posłowi, iż spowodowany głosem opinii publicznej, wyraził to życzenie uważane za sprawiedliwe; uznaje jednak słuszność argumentów pruskich i oświadcza, że stosunki przyjacielskie między Francyą a Prusami nie zostaną przez to bynajmniej przerwane. Cesarz spodziewa się jednak, że Prusy nie przekroczą linii Menu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Doniesienie Teatralne.

Z kursem jesiennym rozpoczną się przedstawienia nowo zorganizowanej opery polskiej w Krakowie. Osoby chcące wejść w skład, czy to do partyj solowych, czy do chórów — zechcą zgłosić się najdalej do 15go Września rb.

Dyrekcya Teatru, chcąc iść również w pomoc młodzieży mającej chęci i zdolności do sztuki dramatycznej, otwiera bezpłatną szkołę dramatyczną i śpiewu.

Interesowane osoby zechcą się zgłosić do domu Wgo Dra *Jaszczurowskiego*, ulica Jagiellońska N. 205 na dole, między godz. 10—12 przed południem. (987-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 sierp.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	120	118
— nowe obr. „	130	125
Listy zast. pol. bez k.	85½	83½
Banknoty pol. 100 złr.	454	440
Ruble ros. za 100 rsr.	152	147
Talary prs. za 100 tal.	192	185
Bankn. pr. za 150 złr.	80	77
Srebro nowe austr.	127	124
Dukat ważny	6 10	5 90
Napoleon d'or	10 40	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 10
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	65 —	63 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	190	185

Wiedeń 14 sier. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	60 25
5% Pożyczka narod.	64 85
Akcye banku wied.	725
— — kred.	143 10
Losy 5% z r. 1860	74 —
Srebro	126 50
Londyn 10 funt. szter.	127 —
Dukat pojedynczy	6 10

Wiedeń 13 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	53 —	52 75
— Pożyczka narod.	65 75	65 50
— Metaliki na m. k.	59 —	58 50
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	78 —
— — czeskie	83 —	79 —
— — węgiers.	65 —	64 50
— — chor. i b.	68 —	66 —
— — galicyjs.	63 —	61 —
— — bukow.	62 —	60 —
— — siedmgr.	61 75	60 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 25	89 —
4% Galicyjskie	— —	— —
5½% Węgiersk. los.	75 50	75 —
5% Boden Cr. austr.	101 50	100 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	136 50	136 —
— — — 1854	71 —	70 —
— — — 1860	76 —	75 90
— — — 1864	66 —	65 90
— Como-Rente.	18 —	16 —
— Kredytowe	117 —	116 —
— tryest na 4½%	114 25	114 —
— żegl. par. na D.	82 —	80 —
— Ks. Esterhazy	—	— —
— Księcia Salm.	26 —	24 —
— — Palfy	23 —	22 —
Losy ks. Klary	23 —	22 —
— hr. St. Genois	22 —	20 —
— miasta Budy	22 —	20 —
— ks. Windischgr.	17 —	17 —
— hr. Waldstein	18 —	17 —
— hr. Keglevich	11 50	10 50
— Rudolfa	12 —	11 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	733 —	730 —
Zakładu kredytowego	145 —	144 80
Żeglugi par. na Dunaju	463 —	461 —
Kolei półn. Ferdynan.	1618	1616
— rządowéj fr.-a.	182 50	184 —
— zachodniéj c. El.	126 50	125 50
— Pardubickiéj	105 —	104 50
— południowéj	201 —	200 —
— Galicyjskiéj	190 —	189 —
Czerniow. z wpł. 80%	170 —	169 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	109 75	109 50
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	110 —	109 75
Hamb. 100 mark.	8	96 75	96 25
Londyn 10 fun.	10	131 —	129 —
Paryż 100 frank.	4	52 10	52 —

Waluty	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 19	6 18
— — obrączk.	6 19	6 18
Złoto *al marco*	6 15	6 13
Napoleondory	10 48	10 47
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 90	10 80
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	13 5	12 95
Imperyały rosyjskie	10 60	10 59
Srebro	129 —	128 —
— kupony	129 —	128 —
Talary związkowe	1 93	1 92½
Pruskie bilety kas.	1 94	1 92

Lwów 13 sierp.	żądają	płacą
Dukat	6 15	6 6
Półimperyał rosyjski	10 57	10 38
Rubel srebr. rosyjsk.	1 93	1 83
Talar pruski	1 90	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	68 67	67 67
— — m. k.	72 12	71 17
Obligi indem. b. kup.	62 42	61 37
Akc. kol. gal. b. kup.	193 —	188 —

Warsz. 13 sierp.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	— —	83 50
Listy zast III okr. „	83 33	83 —
kupon „		— 56⅔
Listy likwidacyjne .	67 20	66 70
kupon „	— —	— 81⅑
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 50	66 —
5% Pożyczka loteryjna	110 50	— —
Wrocł. 14 sierp.		
Banknoty austryac.	79⅝	78⅓
Polskie bilety bank.	72½	72
„ Listy zastaw.	—	60¼
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 14 sierp.		
Renta 3%	69 —	
Londyn 14 sierp.		
Konsole	87¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

od 10go Czerwca r. b

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*